



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel. 22 822 28 95, www.mdkochota.edu.pl
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 11!
nr 1 (72)
wrzesień-
- październik
2014

Cena: brak
(bezcenne!)

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i Centrum Handlowego Blue City

Drodzy Korniczelnicy! Witamy was serdecznie po wakacyjnej przerwie, mamy nadzieję, że odpoczęliście, a pełni energii do podejmowania nowych wyzwań z ochotą wróciście do szkoły czy, jak rodzice, do pracy. Pocięciem po utraconych na cały długi rok szkolny wakacjach była i jest nadal słoneczna aura, którą jak kolorowy płaszcz rozpostarła nad nami jesień. Oby jej ciepłe promienie ogrzewały nas jeszcze długo, bo, jak już kiedyś wspólnie ustaliliśmy, słońce wpływa bardzo pozytywnie na nasz nastrój i odpędza jesienną depresję. Badania prowadzone przez ekspertów naszej redakcji dowodzą, że podobnie antydepresyjne działanie ma regularna lektura „Korniszona” - a więc do dzieła! W tym numerze ogrzeją was słoneczne wakacyjne retrospekcje (s. 4-5), po raz drugi energetycznie zakręci dzielnicowa kampania dla gimnazjalistów (s. 10-11), radośnie raz jeszcze pobrykamy na dzielnicowych piknikach (s. 4 i 6) i na koniach (s. 14), uruchomimy jesienną turę spełniania marzeń (s. 3), optymistycznie spojrzymy na świat niezawodnym okiem psa przewodnika i... jeszcze wiele innych antysmuteczkowych niespodzianek dla was mamy - zapraszamy do lektury! **(Redakcja)**

JAK BEZ WPADEK ROZPOCZĄĆ ROK SZKOLNY W NOWEJ SZKOLE?

Korniszonowy Doradca Życiowy dzieli się swoim bezcennym doświadczeniem! :

Zmiana szkoły, klasy może być i często bywa dużym przeżyciem, nie zawsze przyjemnym. Ja sam przechodziłem przez to rok temu. Postanowiłem, że zdradzę Wam, już gimnazjalistom, jak bez większych „potknięć” przebrnąć przez pierwsze tygodnie szkoły. Mnie się udało! Jak? Zobaczcie sami! **Zapraszam do lektury na str. 3**

GIMNAZJALIŚCI NA START! RUSZA DZIELNICOWA KAMPANIA CO NAS KRĘCI?

Po ubiegłorocznym sukcesie dzielnicowej kampanii profilaktycznej „Co nas kręci?” czas na jej drugą edycję, jeszcze bardziej pozytywnie zakręconą i rozkręconą dzięki wspaniałej młodzieży. Tylko w naszej kampanii siłą napędową kolorowego wiatraka są gimnazjaliści z pięciu ochockich szkół, ich zapał, odwaga i chęci do podejmowania nowych wyzwań. **(ciąg dalszy na str. 10-11)**

RODZINNY PIKNIK INTEGRACYJNY

Jak co roku na początku września Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” wziął udział w Pikniku Integracyjnym organizowanym (już po raz dwunasty!) przez władze dzielnicy Klub Rodzin Abstynenckich „Ostoja” i Stowarzyszenie WISE. Aura słonecznej jesieni tego dnia pomogła przeżyć ciekawy i radosny czas. Instruktorzy MDK przygotowali szereg atrakcji, które przyciągały do naszego stoiska tłumy zainteresowanych dzieci i rodziców. Chętni mogli samodzielnie stworzyć gustowną biżuterię (kolorowe bransoletki) oraz pozbyć się nadmiaru zgromadzonej energii, skacząc na trampolinie... prawie po czubki drzew ;) Nie zabrakło też działań umuzykalniających, można było w rytmie bum-bum pobębnić w nowo poznanej grupie, a następnie wspólnie wykonać i puścić w niebo gigantyczne bańki mydlane, które cieszyły się dużym zainteresowaniem, szczególnie wśród najmłodszych uczestników. **(ciąg dalszy i fotoreportaż na stronie 6!)**



W tym numerze m. in.:

Nowy rok szkolny bez wpadek	1, 3
Kampania „Co nas kręci?”	1, 10
Lis gończy: Jan Karski	2
Altsajder: O marzeniach jesienią	3
Konkurs „NASZA DEMOKRACJA”	4, 11
Letnie wspomnienia	4-5
Razem z Ochotą!	6
Wychowankowie MDK w Inca Play	6
Final Rajdowego Lata w Mieście	7
Pegaz: Dobra Historia	8-9
Słownik: OCHOTA	10
Konkurs CO NAS KRĘCI!!!!	11
Targi książki	12
Komiszonki poleca: Patka i Pepe	12
Premiery teatralne w MDK	12-13
Wycieczka do Berlina	13, 15
SERCEM WIDZIMY DOBRZE!	13
Poradnik młodego jeźdźca	14
Przydatne aplikacje na smartfona	14
Kocie sprawy i sprawki	14
Rzaułka na powrót do szkoły	14
Horoskop Komiszona	15
Oscarowa Gala Talentów MDK	16

Złota Myśl Numeru:

Sukces
to maksymalnie
wykorzystane
możliwości,
jakię masz!

Mędzrec O'Guru



W numerze: LETNIE WSPOMNIENIA... Czytajcie na str. 4-5



LIS GOŃCZY

POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!



czyli...

6 grudnia 2013 r. Sejm RP uchwalił **Rok 2014 - Rokiem Jana Karskiego**. Chcemy więc przybliżyć czytelnikom Korniszona postać i dziedzictwo, jakie zostawił po sobie ten niezwykły człowiek. W uchwale Senatu RP czytamy: „**Jan Karski, symbol moralności w polityce, uznawał bierność wolnego świata wobec zagłady Żydów za „drugi grzech pierworodny” ludzkości. Swoim życiem świadczył przeciwko przemocy, aktom dyskryminacji, poniżania i brutalności, które uważał za podstawowe przyczyny wszelkich zbrodni przeciwko innemu, czystek etnicznych i ludobójstwa**”.

JAN KARSKI - KURIER PODZIEMNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO

Kim więc był Jan Karski? I na czym polegała jego dziejowa misja?

Naprawdę nazywał się **Jan Koziulewski** urodził się w Łodzi w wielodzietnej katolickiej rodzinie 24 kwietnia 1914 r. Ukończył w Łodzi Gimnazjum, a później dzięki różnym stypendiom i pomocy starszego brata, bo jego matki nie było stać na sfinansowanie drogiego studiów, skończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Już wtedy wiązał swoją przyszłość z pracą w dyplomacji. Miał ku temu zresztą świetne predyspozycje - fotograficzną pamięć i zdolności językowe.

Zanim wybuchła II wojna Karski rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, uzyskał stypendium Ligii Narodów w Genewie skąd trafił na placówkę do Londynu. Podczas tych kilku lat zdobył wiedzę i doświadczenie, które pomogło mu nie tylko w późniejszej pracy kuriera, ale też pozwoliło, ocalić życie. Kiedy we wrześniu 1939 roku, jako żołnierz V Dywizjonu Artylerii Konnej dostał się do sowieckiej niewoli skorzystał z możliwości wymiany jeńców między ZSRR, a III Rzeszą, unikając tragicznego losu swych towarzyszy broni wymordowanych z rozkazu Stalina wiosną 1940 r. Następnie udało mu się zbiec z niemieckiego transportu i wrócić do Warszawy, gdzie nawiązał kontakt z budującymi się strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. Jako, że dobrze znał Europę i języki obce, Karski zaoferował, że pojedzie jako kurier do Francji, gdzie po klęsce wrześniowej wyemigrował rząd Polski. Pierwszym zadaniem było nawiązanie i ustalenie relacji między emigracyjnym rządem premiera Sikorskiego, a działającym w kraju podziemiem oraz wybranie Delegata Rządu na Kraj. Do Francji dotarł na przełomie 1939 i 1940 r. I tak rozpoczęła się droga konspiracyjnej działalności Jana Karskiego, jako emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego.

W kwietniu 1940 r. powrócił do kraju przekazując przywódcom Państwa Podziemnego informacje, co do stanowiska, jakie zajął rząd emigracyjny w sprawie powołania Delegata Rządu na Kraj. Jeszcze tego samego roku Karski wyruszył w drogę powrotną miał min. przekazać Rządowi Emigracyjnemu plany stworzenia organizacji wojskowej, która byłaby przedłużeniem Polskich Sił Zbrojnych ze wszystkimi państwowymi uprawnieniami. W czasie tej misji na Słowacji we wsi Demjata wpadł w ręce gestapo, był przesłuchiwany i torturowany, przez co chciał odebrać sobie życie. Na szczęście próba samobójcza nie powiodła się, kurier trafił do szpitala, skąd został odbity przez żołnierzy podziemia. Po okresie rekonwa-

lescencji wrócił do konspiracji najpierw w Krakowie, później w Warszawie, gdzie pracował w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Jego praca polegała min. na nasłuchiowaniu brytyjskiego BBC i tłumaczeniu przekazów na polski. W 1942 Jan Karski wyruszył w kolejną misję tym razem do Londynu, gdzie po zajęciu przez III Rzeszę Francji znalazł się polski rząd emigracyjny. Ta misja w jego kurierskiej działalności okazała się najważniejsza, albowiem po dotarciu do Londynu na polecenie polskiego rządu spotkał się z Ministrem Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii - Anthonyem Edenem przekazując mu informacje o eksterminacji Żydów na okupowanych przez III Rzeszę ziemiach polskich. Karski przed opuszczeniem Polski dwukrotnie został wprowadzony do warszawskiego getta, spotkał się z liderem Bundu - Leonem Feinerem i w przebraniu ukraińskiego milicjanta przedostał się do obozu w Izbicy Lubelskiej, skąd odbywały się transport Żydów do obozów zagłady w Belżcu i Majdanku. To, co zobaczył na własne oczy na zawsze zmieniło jego życie, celem wszystkich kolejnych działań było doprowadzenie do interwencji Aliantów, aby powstrzymać trwające ludobójstwo narodu Żydowskiego. W lipcu 1943 emisariusz z Polski spotkał się z prezydentem USA - Franklinem D. Rooseveltem, któremu zdał również raport o trwającej zagładzie ludności żydowskiej, ponownie apelując o podjęcie natychmiastowych działań. Niestety

interwencja aliantów nigdy nie nastąpiła, a sam Karski do końca życia odczuwał głęboki ból i fiasko porażki, że jego misja się nie powiodła i, że alianci tak jak porzucili Polskę nie udzielając jej pomocy, tak samo pozwolili Hitlerowi na wymordowanie milionów Żydów.

Ta „*niedokończona misja*” jest dla nas współczesnych moralnym obowiązkiem jej kontynuowania, aby nigdy nie powtórzył się holocaust. Setna rocznica urodzin Jana Karskiego stanowi, więc okazję do przypomnienia jego przesłania.

W związku z obchodami roku Jana Karskiego odbywają się organizowane przez Fundację Edukacyjną jego imienia różnego rodzaju inicjatywy: wystawy, odczyty, spotkania, debaty. Na jednej z nich „*Przekleństwo polskiej geopolityki, a dzisiejsze sojusze: 1919-1945-1989*” byliśmy, a relację zamieścimy w kolejnym numerze Korniszona.

Zapraszamy!
Anetta Kubiś
ZS NR 26



art saj der



Kochani Czytelnicy! Na dobry początek roku szkolnego prezentujemy dzisiaj dwa bardzo różne teksty (autorstwa dwojga Korniredaktorów o bardzo zróżnicowanym stażu redakcyjnym: najmłodszego i najstarszego stażem :)), które być może podpowiedzą wam jak wkroczyć w ten nowy rok różnie i bez zaktóceń... przy okazji może nawet realizując to co wam w duszy gra... nawet jeśli ta orkiestra gdzieś tam głęboko, na samym jej dnie nieśmiało brzdąka... To także w kontekście innych tematów, o których piszemy w tym i/lub będziemy pisać w kolejnych numerach „Korniszona”: startującego konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń”, startującej kampanii „Co nas kręci?” oraz programu „Bezpieczna i przyjazna szkoła”.

O MARZENIACH JESIENIĄ

Pierwszy dzień jesieni. Jesieni, która tak naprawdę przyszła z dnia na dzień, jesieni ze złoto-kasztanowymi włosami, zgarbionej pod ciężarem wszystkich tych kropel chłodnego deszczu oraz – jakże by inaczej – polskich

jabłek.

Wtorek jak wtorek – każda litera na swojej pozycji, każdy szalik pod szyją, tam, gdzie jego miejsce. Nawet chodnik wydaje się równiejszy niż zwykle, twarze blejsze, oddech bardziej drżący. Dla równowagi – jak sądziłam – kiedy wejdę do Redakcji Korniszona, wszystkie uśmiechy będą raczej krzywe, spojrzenia, w przeciwieństwie do bezpiecznego swetra – chłodne i twarde. Będę intruzem, kimś, kto po prostu zajął kolejne miejsce przy komputerze.

Czekała mnie jednak niespodzianka – ciepłe powitanie, może trochę poplątany początek, wiele szczerych uśmiechów, miarowy, kojący stukot w klawiaturę. Aż mi się wierzyć nie chciało, że spełnianie marzeń wcale nie jest takie trudne, że nie jest takie straszne i nie jest w ogóle takie, jakie mogłoby się zdawać.

Zbliża się pora cieplejszych butów, gorącej herbaty i tabletek na przeziębienie. Drzwi nieba już wkrótce staną otworem,

zamykane i otwierane raz po raz przez klucze kaczek, łabędzi, bocianów... Wiatr będzie wszystkim wkładał na głowy swoje niesforne korony, więcej niż psujące fryzurę, liście będą tańczyć walca tuż przed twoim nosem... Czy to nie wspaniała pora na spełnianie marzeń?

„Możemy zapomnieć o czasie tylko wtedy, kiedy z niego korzystamy” – jak mówił Charles Baudelaire, który, szczerze mówiąc, marzenia spełniał umiał, bo choć pisał na tematy co najmniej kontrowersyjne – robił to, co kochał. A przecież chyba to nie może być aż tak trudne?

Ograniczeni typowymi wzorami, zasadami, prawami i obowiązkami, często nie potrafimy dojrzeć najważniejszych spraw, nawet gdyby zatańczyły nam przed nosem salsę, i to w dodatku nago.

Świat należy do odważnych, a odwaga nie jest brakiem wyobraźni. Jest chęcią przyznania się do tego, co się kocha. A więc na co my, młode talenty czekamy? Nie wystarczyć siłę i talent mieć. Często ten ostatni czynnik nie odgrywa większej roli. Bo aby być szczęśliwym, trzeba tylko chcieć. Czy tak trudno jest zagrać coś w parku na gitarze, zaśpiewać coś w tramwaju czy wejść przez magiczne drzwi do redakcji młodzieżowej gazety i powiedzieć: „To jest to, co chcę robić!”?

*Świeżo ukiszona Redaktor
Julia Hoffman-
Szczępańska*



JAK BEZ WPADEK ROZPOCZĄĆ ROK SZKOLNY W NOWEJ SZKOLE

czyli poradnik dla świeżo upieczonego gimnazjalisty (c.d. ze str. 1)

Porada 1 – kultura

Na początku roku szkolnego ciężko spamiętać nowe twarze i nazwiska nauczycieli. Aby pokazać się gronu pedagogicznemu z jak najlepszej strony należy zachowywać się grzecznie i kulturalnie. Pamiętaj o takich zwrotach grzecznościowych takich jak oczywiście:

„dziękuję”, „przepraszam”, „proszę” oraz „dzień dobry”, „do widzenia”. Mile widziane jest przepuszczanie i przytrzymywanie drzwi. Świadczy to bowiem o dobrym wychowaniu. Nie należy używać również wulgaryzmów, potocznie nazywanych przekleństwami. Jest to przejaw złego wychowania i braku kultury osobistej. Odradzam!

Porada 2 – relacje w grupie

Wśród społeczności klasowej zachowuj się naturalnie. Początkowo, staraj się jednak nie ukazywać swoich wad, w klasie mogą znaleźć się osoby które obrócą je przeciwko Tobie. Nie daj sobie wyrobić opinii „lizusa” – takie osoby nie są lubiane w zespole klasowym. Bądź aktywny/a społecznie, natomiast jeżeli to nie pasuje do Twojej osobowości – możesz spróbować się przełamać, ale nic na siłę.

Porada 3 – podejście do nauki

Wbrew pozorom w szkole najważniejsza jest... nauka. Warto być aktywnym na lekcjach, brać udział w apelach, konkursach. Taka postawa zapunktuje wśród nauczycieli oraz (prawdopodobnie) wśród kolegów a Ty będziesz miał/a dobre oceny. Może uznasz, że to nierealne uczyć się z lekcji na lekcję. Jednak przy odrobinie chęci da się. Jeżeli zapomnisz przyswoić niezapamiętanych treści z lekcji, nic się nie stało. Zawsze można zrobić to na przerwie, jednakże taka „nauka” jest mniej skuteczna.

Porada 4 – wyrażanie własnych opinii

Czasem może zdarzyć się, że wasze zdanie nie jest takie samo jak nauczyciela. Jednak nie zawsze wskazane jest się nim dzielić. Może zdarzyć się, że nauczyciel przez takie zachowanie zapamięta Was jako pyskatego i niekulturalnego ucznia. Może to Wam też zepsuć opinię wśród grona pedagogicznego. Tak więc warto najpierw pomyśleć, potem powiedzieć.

Mam nadzieję, że moje porady choć trochę ułatwią Wam przyjęcie zmian związanych ze zmianą otoczenia. Powodzenia w nowej szkole!

*Samomianowany doradca życiowy
Mateusz Rosiak*



FINAŁ KONKURSU „NASZA DEMOKRACJA”

OBÓZ PROFILAKTYCZNO-ARTYSTYCZNY

23 czerwca w MDK Ochota odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu „Korniszona” „NASZA DEMOKRACJA”, zorganizowanym dla uczczenia 25-lecia demokracji w naszym kraju. W sali widowiskowej MDK spotkało się ponad 30 uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i ponadpodstawowych z dzielnicy Ochota. Dodatkowo

w nagrodę specjalną dla laureatów stanowiły dwa spektakle teatralne, zaprezentowane przez sekcje teatralne MDK pod kierunkiem p. Agnieszki Zakrzewskiej (więcej o spektaklach na str. 12-13). Zgodnie z zapowiedzią, rozpoczynamy publikację prace konkursowych, dwie z nich możecie przeczytać na s. 11. **(Red. nacz.)**

Na dobry początek zaczniemy o wakacjach. Pewnie słyszeliście od znajomych, ale jeżeli nie, to czytajcie dalej.

07.2014 grupa musicalowa Dream Team (w towarzystwie niewielkiej, ale doborowej grupy MOPRowców, ale o tym na sąsiedniej stronie – przyp. red.) wyruszyła na obóz do Koszeliwki, do ośrodka wypoczynkowego „Zacisze Bis”, położonego nad pięknym jeziorem wśród lasów. Przez cały obóz ciężko pracowaliśmy nad nowym musicalem p.t. „Mała Syrenka”.

Niedługo odbędzie się jego premiera, na którą serdecznie zapraszamy wszystkich sympatyków grupy, a także śpiewu i tańca.

Dzień na obozie wyglądał tak: rano na początek była rozgrzewka, potem śniadanie, a następnie praca nad musicaliem – tańce, śpiew, teatr. Czas wolny od prób najchętniej spędzaliśmy nad jeziorem, na plażowaniu, kąpielach i naszej ulubionej wodnej zjeżdżalni. Wie-



nas starsi koledzy z grupy MOPR-owskiej. Pojechaliśmy też na wycieczkę do Płocka, byliśmy w ZOO, jechaliśmy kolejką, zwiedzaliśmy rynek... a tak

dokładnie, głównie sklepy pamiątkowe. W zoo widzieliśmy żyrafy, małpy, lwy, pingwiny i krokodyle. Kiedy jechaliśmy kolejką podziwialiśmy rzekę, jezioro i góry piaskowe.

Po powrocie mieliśmy próbę musicalu. Właśnie, wracając do musicala-

lu trochę teraz o tym napiszę. Dawno temu żyła sobie mała syrenka wraz ze swoimi siostrami. Syrenka zawsze marzyła, że jak skończy 15 lat wypłynie

na powierzchnię i że zobaczy świat na górze. Wreszcie przychodzi dzień jej urodzin i syrenka wyrusza w swoją podróż, a wtedy... dowiecie się dopiero na premierze :) Prapremiera naszego musicalu odbyła się jeszcze w Koszeliwce, pod koniec obozu, zaprosiliśmy na



LATO W MIĘŚCIE W MDK!

Podczas gdy w szkole cichł dźwięk ostatniego dzwonka, a tornistry, lekcje i książki udawały się na zasłużony odpoczynek w MDK „Ochota” dokładnie 30 czerwca rozpoczęła się dwutygodniowa akcja „Lato w mieście”. Jak co



roku dzieci z ochoty zostały zaproszone do różnych aktywności, wspólnej zabawy i mile spędzone-



go czasu. Uczestnicy każdego dnia mogli wybrać gdzie chcą iść, co zwiedzić lub zobaczyć. Pod okiem

instruktorów chodzili do kina, na basen odkryty na Szczęśliwicach, na wycieczki po Warszawie, do ZOO, na plac zabaw Inca Play i Eldorado, na muzyczne lekcje do Muzeum Narodowego oraz różne warsztaty. Uczestnikom najbardziej podobały się zajęcia w pracowni Cukrowa Sowa, gdzie nie tylko przyglądali się jak powstają cukierki i lizaki, ale mogli sami spróbować swoich sił i własnoręcznie wykonać słodkość. Słoneczna pogoda, dobry humor obecne były każdego dnia. Wszyscy świetnie się bawili, zobaczyli wiele ciekawych miejsc. Z pewnością pobyt w MDK był świetnym rozpoczęciem wakacji. Dziękujemy obsłudze ze Szkoły Podstawowej nr 152 za pyszne obiady i ciepłe uśmiechy każdego dnia. **(A. Gryglewicz)**



czorem były różne imprezy, najbardziej podobało mi się „Twoja twarz brzmi znajomo”. Były też inne show, np. „X-Factor”, „You can Dance” i „Mam talent”, dwie dyskoteki, zabawa integracyjna i ognisko. Część imprez organizowali dla

nią wszystkich wypoczywających w ośrodku i kierownictwo ośrodka, przyjechali nawet goście z Warszawy. Wszystkim bardzo się podobało przedstawienie, a warszawska premiera będzie jeszcze lepsza!

Nowa Red. Zuzia Grad



LIDERZY MŁODZIEŻOWEGO OCHOTNICZEGO POGOTOWIA RÓWIEŚNICZEGO NA OBOZIE PROFILAKTYCZNO-ROZWOJOWYM

Dnia 28 sierpnia o godzinie 10 rozpoczęła się nasza wakacyjna przygoda z wolontariatem młodzieżowym. Dwa tygodnie poza domem mieliśmy spędzić w Koszeliwce wraz z dziećmi z grupy musicalowej. Nie było nas dużo bo tylko 15. Piętnastka MOPRowców - starych, którzy już od dawna się znali, i nowych, zaczynających dopiero swoją drogę z MOPRem. Byliśmy pod opieką dwojga wychowawców (jeszcze niedawno także MOPR-owców!) - Majki (Przywódcy Bananów Ninja) i Tomka (Dowódcy Gwardii Gorących Parów) oraz dwóch pań instruktorek zajęć - Pani Sylwii i Pani Izy. Już od samego początku zapowiadała się dobra zabawa. Pierwszy dzień był bardziej taki zapoznawczy i organizacyjny. Pisaliśmy ogólny plan dnia, regulamin, zostaliśmy zapoznani ze wszystkim zasadami. Wtedy też zostaliśmy podzieleni na grupy warsztatowe, które miały oddzielne zajęcia. Następnego dnia postanowiliśmy zagrać w grę integracyjną pod nazwą „Anioł Stróż”. Polega ona na tym, że każdy z nas losował imię i nazwisko kogoś z pozostałych obozowiczów. Osoba, którą wylosowałam, była podopiecznym, a my jej Aniołem Stróżem - przez całe 2 tygodnie robiliśmy coś dobrego dla tej drugiej osoby, ale tak, by nie dowiedziała się, kto jest jej aniołkiem. Dopiero na koniec obozu mieliśmy odkryć tę słodką tajemnicę. Była to super zabawa. Co jeszcze działo się na obozie? Cóż ... Co rano o 8.00 była rozgrzewka, nie tak męcząca jak lekcje WF-u, ale znalazły się takie lenie, które tylko udawały, że ćwiczą. O 9.00 śniadanie, 14.00 obiad, 18.00 kolacja. Jedzenie było smaczne i przeważnie kilku MOPRowców pomagało w sprzątnięciu stołów. Od 10.00 do 13.00 były warsztaty. Jedna grupa miała zajęcia teatralne z Panią Sylwią, a druga z Panią Izą zajęcia interpersonalne. Motywem przewodnim tego obozu było wykreowanie liderów który zdobył tu wiedzę mogą dzielić się dalej z rówieśnikami. Tak więc obóz to nie tylko zabawa, ale też ciężka praca, nieraz musieliśmy wysilić mózgi. Na obu warsztatach uczyliśmy się współpracy w grupie, pracy nad sobą, mówienia poprzez własne „Ja”. Dodatkowo u Pani Sylwii na zajęciach teatralnych odgrywaliśmy krótkie scenki i mieliśmy warsztat na temat ludzi „innych” i „normalnych”. Na ten temat obie grupy pisały scenariusz, a później robiły przedstawienie, które zostało pokazane przedostatniego dnia obozu. Natomiast u pani Izy bardziej zajęliśmy się pracą nad sobą i współpracą w grupie. Mieliśmy zabawy takie jak „Ślepiec”, „Statek”. Były to zabawy, które nas integrowały i pokazywały kto jak się zachowuje w relacjach z innymi oraz kto jest liderem grupy. Jednakże nie myślcie, że cały ten obóz był poświęcony tylko warsztatom. W wolnych chwilach mieliśmy czas dla siebie. Chodziliśmy po obiedzie nad jezioro, które znajdowało się przy ośrodku, tam pływalimy

i plażowaliśmy. Mieliśmy też dużo zabaw integracyjnych, a prawie każdego wieczoru braliśmy udział w imprezach organizowanych przez dzieci z grupy musicalowej i oczywiście przez nas, takie jak: „Mam talent”, „Twoja Twarz Brzmi Znamo”, „Jaka to melodia”, „You Can Dance”, „Noc kabaretów”. Niektórzy MOPRowcy tańczyli, śpiewali, robili kabarety, grali na gitarach lub udawali magików. Była też „Szansa na sukces”. w której śpiewaliśmy piosenki napisane przez nas. Były one na naprawdę głupie tematy typu; mokry ręcznik, szuflada na skarpety, bałagan w pokoju 19 itd. Dzięki takim imprezom nie dość, że lepiej się poznawaliśmy, to mogliśmy bardziej poznać naszych młodszych przyjaciół, no i pokazywaliśmy swoje najbardziej ukryte talenty.

Oprócz imprez opiekunowie czyli Majka i Tomek zorganizowali nam olimpiadę - konkurencje sportowe, w których każdy zbierał punkty. Mieliśmy takie konkurencje jak skok w dal, badminton, unihokej, walka na kciuki, siłowanie, skoki na skakance itd. Któregoś dnia zorganizowałam wraz z Kasią i Anią grę we „flagi”. Były dwie grupy i ich zadaniem w tej grze było znalezienie wszystkich kartek dla swojej drużyny. Nie można zapomnieć o chrzcie zorganizowany przez nas dla dzieci musicalowych... Przez tor jaki im zrobiliśmy zaciągnęli nas siła do wody! Była to dosyć ciekawa kąpiel, bo w ubraniach. Dla nas też został zorganizowany chrzest - niezbyt ładnie po nim pachnieliśmy, bo zostaliśmy obrzuceni jajkami, lecz było zabawnie. Już drugiego tygodnia wybraliśmy się na kajaki, które miały trwać 4 godziny, a byliśmy 6, ponieważ napotkaliśmy wiele przeszkód, takich jak drzewa czy wodospady. Jednakże wszyscy bezpiecznie dotarliśmy na miejsce. Pod koniec obozu zorganizowaliśmy grę terenową „50”, natomiast ostatniej nocy zrobiliśmy „Noc duchów”, podczas której nie na żarty wystraszyliśmy dzieciaki.

Poza tym wieczorami niektórzy z nas chodzili na zajęcia taneczne do Pani Gosi lub czytali dzieciom bajki na dobranoc. Gdy czytałam bajki, czułam, że robię coś dobrego. Było to bardzo miłe uczucie, widzieć jak dzieciaki są szczęśliwe. Każdego dnia były już czynione rezerwy kto w jakim pokoju ma czytać. Robienie takich małych miłych rzeczy jest czymś pięknym.

Na obozie nie obyło się oczywiście bez wątków miłosnych (licznych), przeziębienia (które dopadło nielicznych), jak i mniej przyjemnych zdarzeń (bardzo nielicznych). Ale na pewno nikt z nas nie zapomni tych dwóch wspólnie spędzonych tygodni. Mimo iż długo już siedzę w tym wolontariacie, to mój pierwszy obóz MOPRowski. Moim zdaniem był to najlepszy obóz na jakim byłam i wszystko co się działo nas długo zostanie w mojej pamięci.

Arletta



Wszystkie opisane na s. 4-5 przeżycia z artystyczno-rozwojowego obozu profilaktycznego dzieci i młodzież zawiązują partnerskiej współpracy MDK z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie, które ten projekt realizowało oraz Biurem Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy, którego dotacja umożliwiła całe przedsięwzięcie - dziękujemy! :)

AKTUALNOŚCI POWAKACYJNE

RODZINNY PIKNIK INTEGRACYJNY



W ramach wielopokoleniowej integracji zaprosiliśmy chętnych do zabawy z użyciem chusty animacyjnej Klanzy, która wyzwoliła sporą dawkę śmiechu. Nieocenioną pomocą wykazali się liderzy MOPR, którzy promowali działania naszej placówki oraz aktyw-

nie uczestniczyli we wszystkim (Wielkie DZIĘKI!). Swoje umiejętności taneczno-wokalne zaprezentowała na scenie grupa musicalowa „Dream Team”, wykonując



dwa układy z najnowszego musicalu „Mała Syrenka”: „Na morza dnie” oraz „Ryby, kraby i raki”. Za wspólnie spędzony czas, otwartość na drugiego człowieka i szczerą uśmiech - dziękujemy! :)

**Pani Ania
Korni-San Karata Wielgo**



Projekt współfinansuje m.st. Warszawa

RAZEM Z OCHOTA



Już teraz i przez kilka najbliższych lat (2014-2016) dzieci, młodzież i ich rodzice, mieszkańcy dzielnicy Ochota będą mogli uczestniczyć w programie „RAZEM z Ochotą”, realizowanym przez konsorcjum ochockich organizacji pozarządowych w ramach Lokalnego Systemu Wsparcia. Konsorcjum zostało zawiązane w kwietniu 2014 roku, aby prowadzić nieodpłatnie działania edukacyjne, profilaktyczne, opiekuńczo-wychowawcze, korekcyjne, specjalistyczne, socjalne, sportowe, społeczno-kulturalne, terapeutyczne zmierzające do wyrównania szans edukacyjnych, życiowych dzieci i młodzieży w wieku 6-18 lat. Jednym z założeń programu jest polepszenie wyników w nauce uczniów, zwiększenie ich frekwencji w szkołach, a także budowanie sieci placówek (organizacji) wspierających dziecko i jego rodzinę w pokonywaniu problemów edukacyjnych i społecznych. Przygotowana oferta zajęć dla dzieci, rodziców i otoczenia szkoły ma pomóc w przezwyciężaniu niepowodzeń, deficytów i problemów, budować dialog i współpracę pomiędzy instytucjami pomocowymi a także Szkoły z Rodzicami. Mówiąc prościej: będzie masa fajnych warsztatów i innych zajęć - w szkołach i nie tylko, będą atrakcje sportowe, weekendowe wyjazdy, imprezy, pomoc w lekcjach i bezpłatne korepetycje... Dla rodziców - warsztaty umiejętności wychowawczych, wspólne z dziećmi, integracyjne zajęcia i wyjazdy, konsultacje...

W skład konsorcjum wchodzi nastę-

pujące organizacje:

- **Towarzystwo Rozwijania Aktywności Dzieci „SZANSA”** Oddział Terenowy Warszawa Ochota - lider
 - **Wojewódzki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Oddział TPD Ochota**
 - **Fundacja im. Marii Grzegorzewskiej**, działająca przy Akademii Pedagogiki Specjalnej
 - **Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie**
 - **Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Pomocy Q Zmianom**
 - **Fundacja Kagi** współpracująca z Centrum Aikido Aikikai w Warszawie
- Partnerami przedsięwzięcia są wytypowane szkoły i gimnazja z terenu dzielnicy Ochota, a także instytucje działające w obszarze szeroko rozumianej pomocy. Projekt „Razem z Ochotą” jest współfinansowany przez Miasto st. Warszawy. Zapraszamy do kontaktu i udziału w programie wszystkich zainteresowanych! RAZEM możemy więcej! Szczegółowych informacji udzielają koordynatorzy poszczególnych organizacji oraz pedagodzy szkół zakwalifikowanych do projektu. Znajdź nas także na FB „RazemOchota”.

Wszelkie informacje znajdziecie też w MDK Ochota. A my w „Komiszonie” jeszcze nie raz będziemy pisać o programie.

WIEŚCI ZZA MIEDZY czyli CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW?

DZIECIAKI W MAGICZNYM OGRODZIE INCA PLAY!!!

Wychowankowie MDK to prawdziwi szczęściarze! Tym razem wiele radości i uśmiechu oraz fantastycznej zabawy dostarczyło im zaproszenie od Inca Play, znajdującego się w Centrum Handlowym Blue City. Dla dzieci to miejsce, gdzie ich marzenia o nieustającej zabawie naprawdę się spełniają. Nasi miliusińscy mogli zobaczyć fantastyczne efekty metamorfozy jaką w czasie wakacji przeszedł ich ulubiony plac zabaw. Znana dotąd Piracka Wyspa Przygód zamieniła się w Magiczny Ogród, pełen niespodzia-



nek i atrakcji dla wszystkich dzieciaków. Spragnieni wrażeń uczestnicy mogli zwiedzić rozbudowane zakamarki labiryntu, sprawdzić ile zajmuje zjazd z nowej wielkiej zjeżdżalni oraz poczuć się niczym bohaterowie książek w zbudowanym na drzewie ogromnym domku. Jednak największą euforię i zachwyt dzieci wywołały nowe pokoje urodzinowe. Pięknie zaaranżowane sale pozwoliły im poczuć się jak w prawdziwym magicznym królestwie. W tej stworzonej przestrzeni każda salka ma kształt domku położonego wśród traw i łąk. Każdy domek ma indywidualny



wystrój, w każdym można przeżyć niepowtarzalną urodzinową przygodę. Można znaleźć się w zaczerpniętej krainie wróżek, bajkowych księżniczek, izbie nieustraszonych wojowników, leśnym laboratorium lub przenieść się do pełnego emocji świata sportu. Wszystkie pokoje wyposażone są w tematyczne meble i zabawki. Całość wygląda naprawdę bajkowo. Nasi chłopcy wystąpili też w roli modeli i wzięli udział w sesji zdjęciowej promującej wystrój nowych pięknych wnętrz Inca Play. Serdecznie dziękujemy za niezapomniane wrażenia, ciepłe przyjęcie i wyrozumiałość dla rozbrzykanych dzieciaków.

W imieniu wychowanków MDK. p. Ania Grylewicz



WIEŚCI ZZA MIEDZY czyli CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW? WIELKI FINAŁ RAJDOWEGO LATA W MIEŚCIE



MŁODZI OCHOCCY RAJDOWCY GÓRĄ!!!



Ostatni dzień wakacji udało nam się zakończyć wyścigowo! Finał akcji Rajdowe Lato w Mieście miał miejsce w Centrum Handlowym Blue City i był podsumowaniem dwumiesięcznej przygody z modelami sterowanymi radiem. Pomysłodawcą, organizatorem i animatorem była firma ATA ŚWIAT MODELI (mieszcząca się na poziomie +3 Blue City - zapraszamy! przyp. red.) Część uczestników miała okazję po raz pierwszy zapo-



ATA ŚWIAT MODELI. Wyniki finałowych zmagania (poniżej pierwsza dziesiątka mistrzów) mówią same za siebie - Ochota górą!

1. Adrian Marczak - Ochota
2. Paweł Drewniak - Ochota
3. Mateusz Bogdański - Płochocin
4. Oskar Nowicki - Ochota
5. Rafał Rurański - Ochota
6. Wiktor Skibiński - Błonie



ków. Na koniec dodamy, że firma Volkswagen reprezentowana przez 'Grupę Krotoski-Cichy' oprócz nagród w postaci dwóch modeli RC ufundowała także weekend z VW dla rodziców - serdeczne gratulacje dla Pana Orzechowskiego, który wylosował tę nagrodę! Głównym fundatorem pozostałych byli organizatorzy -



znać się z taką formą zabawy i rywalizacji. Jednak byli też i ci, którzy postanowili kontynuować swoją przygodę RC. W trakcie lata zajęcia odbywały się 2 razy w tygodniu: w Błoniu, Płochocinie a także w Blue City dla dzieciaków z Ochoty. Zajęcia przewidziano jako formę rozrywki, zabawy i nauki dla dzieci, które chociażby część swoich wakacji musiały spędzić w mieście. Ze strony organizatorów i uczestników składamy serdeczne podziękowania wszystkim osobom, firmom i instytucjom za pomoc w realizacji zajęć oraz finałów, oraz dziękujemy za wsparcie i nagrody przygotowane dla uczestni-



7. Rafał Marczak - Ochota
8. Piotr Orzechowski - Ochota
9. Maciej Jabłoński - Błonie
10. Wincenty Buczer - Ochota

Zwycięzcy z poszczególnych regionów otrzymali najcenniejsze nagrody - wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy świetnych występów i serdecznie zapraszamy na kolejne zawody oraz na zajęcia do Szkółki RC!

**Główny sprawca rajdowego zamieszania
Niko Triandafilidis**





Oswajanie Pegaza...

Witajcie ponownie, dzielni ujeżdźcze podniebnych rumaków! Na ten Nowy Rok (szkolny), na jego dobry początek i dobre trwanie mamy dziś dla Was tylko jedną literacką perełkę - pierwszą, mamy nadzieję, z wielu w tym roku. Tylko jedną historię, ale za to jaką! Podarowała nam - a teraz wam - ją nasza najnowsza Redaktor Julia - dziękujemy i witamy w Krainie Wysokich Lotów, oby na długo! :) Jak zwykle, czekamy też na wasze historie, wiersze i wszelkie ślady waszych Oswajanych Pegazów. Niech Moc Słowa będzie z wami! ;)

DOBRA HISTORIA Julia Hoffman-Szczepeńska

Zadzwonił dzwonek - wszyscy uczniowie z mojej klasy powoli włączyli się do sali polonistycznej. Panowała w niej wielka cisnota, czułam się jak śledź w beczce. Chociaż może to i lepiej, była zima, opuszkami palców czułam, że parapety są oblodzone, parzyły dłonie przesywającym chłodem. Każdy z nas zabierał i oddawał cenne niki ciepło. A potem strony zaszeleściły szeptem miękkim jak mokry wróbel, a potem zamknęłam oczy, a potem nie było już klasy, oddechu iskrzącego się w białej parze ani zielonej tablicy i wydrapanych na niej białych liter.

*Była tylko historia.
Dobra Historia.*

Dla niektórych to mała wioska, dla innych ogromna kraina. Jedni sądzą, że to tylko słowa, tylko nieme obrazy albo tylko chaotyczne pomieszczenie dźwięków cierpiących na brak słuchu muzycznego. Bywa różnie, ale nie warto się nad tym zastanawiać. Przynajmniej nie tu i teraz. Grunt, że odkrył ją i, siłą rzeczy, jej królem został Pan Marzyciel.

W Dobrej Historii to sławna osobistość, w kątach naszego kraju raczej postać czterdziesto-ósmo-planowa.

Pan Marzyciel to dobroduszny człowiek, znany ze swej miłości do dzieci i niebieskich guzików. Najbardziej lubi takie z trzema dziurkami. Oczywiście guziki z trzema dziurkami, nie dzieci. Jak widać z imienia, jest on mężczyzną, a jak już z imienia nie widać, mężczyzną o sumiastych i fikuśnie pokręconych rudych włosach. Jednak (nikt nie wie czemu) na głowie jest całkiem łysiułki. Dlatego też nigdy nie rozstaje się ze swym czarnym, lśniącym melonikiem z długim piórem bananowego bażanta.

Pan Marzyciel jest człowiekiem przeraźliwie chudym i wysokim, ubiera jedynie długie surduty w czerwono-zieloną szkocką kratę oraz horrendalnych rozmiarów fioletowe muchy z pomarańczowymi lub złotymi grochami. Jednak najbardziej charakterystyczny dla tej postaci jest różowy monokl na złotym łańcuszku i mała klepsydra, przytwierdzona do skózanego paska, robiąca za zegarek.

A więc już wiecie, jak wyglądać będzie cel naszej, a w szczególności mojej podróży. Jest miejsce po prostu niewiarygodnie dziwne, ale to zwykle w dziwności zaklęta jest największa magia i urok...

Ale, ale! Nie macie biletu ani wyrobionej Karty Stałego Zgadywacza Kształtów Chmur w Dobrej Historii, więc jedzicie całkowicie na gapę! Jeśli zatrzyma nas straż, ja nie znam was, wy nie znacie mnie, jasne?

Cóż, komu w drogę, temu czas! Czas na Przede mną – przed nami, niby nici z kłębka, zaczęły powoli rozwijać się czarne linie myśli, wstążki wyobraźni, wypływające wprost z mojej głowy. Rozwijały się z grubych supłów splątanych ze sobą niepoważnych myślostek i całkiem dojrzałych myślandrów, mknęły w dal, rozciągając się w nieskończoność, zakrzywiając w horyzonty... Powoli za-

czynały nabierać kształtu w tej białej przestrzeni. A potem, tak jak kolorowe krople ciepłej farby skapują z pędzla, tak barwy zaczęły skapywać z owych linii; kontury powoli nabierały koloru, wypukłości, niebo zaczęło rozwijać kobaltowo – bławatkowe rękawy, ziemia wprost śpiewała żywną czernią, wilgotnym brządem. W mojej głowie powoli zaczęły rysować się z początku niewyraźne kontury, nagie czarne linie... a z czasem i coraz wyraźniejsze kolory, w które te łyse kreski się przyodziały - niczym w lejące się, bufiaste szaty... aż w końcu... JEST!

Ujrzałam drogowskaz, zwykłą deskę na zwykłym pału, ze zwykłymi czarnymi literami, wypalonymi płonącym widelcem (jako znawczyni wiedziałam, że na pewno litery były wypalane widelcem). Jednak dwa słowa, które te najzwyklejsze litery tworzyły, sprawiły, że miałam ochotę oderwać od ziemi obydwie nogi naraz, ale przecież czasami nie przystoi skakać przed drogowskazami, w niektórych kulturach przynosi to nawet pecha (jeszcze nie wiem w których, ale w którychś na pewno).

Więc wpatrywałam się tak, z pozbawionymi skoku nogami, w czarne znaczki:

„Dobra Historia,

1 krok/łapa/racica/kopyto stąd”

Odetchnęłam, czując, jak uśmiechają mi się usta, dusza, uszy a nawet rzęsy, jak cała śmiechocze z niecierpliwości.

I w końcu, mijając drogowskaz, zrobiłam ten jeden jedyny krok.

Znowu poczułam na końcu, na samym koniuszku języka, smaki kolorów, a w oczach zawirowały mi, niczym aniele pióra, kolory smaków.

W końcu przekoziołkowałam w szalonym locie przez granicę Dobrej Historii, chociaż czułam, że nie poczyniłam żadnego innego ruchu. Odetchnęłam, moje płuca wypełnił zapach czegoś niespodzianego, w Dobrej Historii trwający niemal cały czas...

Nagle z ziemi wystrzeliło drzewo, niczym zielony fajerwerk. Potem drugie. Trzecie. Setne. Tysięczne. A milionowe wyrosło tuż przed moim nosem!

Rozspijając u swych stóp, a potem otrępując swoje gałęzie, rozrzuciły wszędzie, po pachnącej ziemi, mnóstwo ziemi i małych kamyków. Wynurzały się spod niej, zaafetowane, podniecone, pełne ekscytacji, a potem, spijając złote promyki z ramion siostr, powoli się uspokajały, nie klaszcząc już liśćmi, lecz leniwie kołysząc się w rytm fujarek wiatru.

Drzewa te nie były tak zielone, jak te tutaj, za oknem, przez które możesz teraz wyjrzieć. W porównaniu z nimi te nasze drzewa są po prostu szare. Ale wtedy nie kupiałam się zbyt wiele na szarości czy zieloności drzew, mój nos odcierał się przeciwieństwem do korę jednego z nich, które wybuchło spod ziemi tuż, tuż przede mną. Szybko dostrzegłam jaką wspaniałą niespodziankę miało owo drzewo troskliwie ukrytą wśród pachnących ramion.

Na jego czubku, ukryta wśród złotoszmaragdowych liści, siedziała mała dziewczynka. Jej ognistorude poplątane włosy spadały kaskadą aż pod moje stopy. Miała oczy wielkości spodków od filiżanek, a tak zielone, jak miękkie dywan trawy okrywający nagrzaną od wiosennego słońca ziemię. Ach, jakże ta czarna ziemia pachniała! Pachniała tak, jak tylko Dom może pachnieć sierocie wyrzuconej z labiryntu życia gdzieś w przestrzeń, wyjętej z równań losu, odrzuconej przez świat.

To był zapach uśmiechu.

W tych gorących promieniach słońca, niby strugach płynnego złota, od razu zapomniałam o chłodzie tak odległej klasy.

W jednej chwili dziewczynka znalazła się przy mnie.

Teraz dostrzegłam, że ma na sobie sukienkę sięgającą aż po odrapane kolana, uszytą z szafirowego nieba, rozciągającego się nad nami wielkim baldachimem. Gdyby się w nie zapatrzeć, tak naprawdę bardzo mocno i daleko, otwierając oczy na oścież, a nie tak niemrawo jak zwykle czynią to zwykli ludzie, dostrzec można by złote gwiazdy i zahaczające o nie w locie ptaki. Tutaj wszędzie było blisko, tak blisko! W niektóre noce można nawet złapać Księżyc, ale o tym opowiem ci później...

Dziewczynka wyglądała na góra siedem lat. We włosach miała pełno liści i gałązek, a z jej głowy, gdy tylko się odezwała, wyfrunęły motyle i skrzące się refleksami zórz ważki. Tak naprawdę były one jednak marzeniami, tylko pod owadzią postacią. Jako daleka krewna dziewczynki imieniem Amelia, której mama miała kiedyś sąsiadkę, która znała rowerzystę, którego lekarka miała siostrę, która była córką pewnej znanej entomolog-marzeniołog, wiedziałam przecież, jak odróżnić myśli od owadów, choć było to dość trudne.

- Jestem Zamyślona. Pobawisz się ze mną? - zapytała tak niewinnym i dziecięcym głosem, że miałam ochotę wziąć ją na ręce i mocno przytulić. Nie odważyłam się jednak, przecież to była Królowa Dobrej Historii. Tak ogniste włosy mógł mieć tylko Pan Marzyciel, zresztą o jego córce - Zamyślonej we własnej osobie - słyszał każdy szanujący się Marzyciel.

- Jestem Julia. I pobawię się z tobą z szaloną ochotą - odparłam z szerokim uśmiechem. Zamyślona rozpromieniła się, wsunęła swą małą różową rączkę w moją dłoń.

I zaczęła się śmiać. Śmiała się długo, a tak czysto i serdecznie, że ja też zaczęłam się śmiać. Przez przymknięte powieki widziałam



zielone i złote drzewa i odległe ośnieżone szczyty górskie, ogromne olbrzymy, które po zapadnięciu w sen porośły pachnącymi świerkami i wysmukłymi jodłami. Ich dumnie podniesione czoła ginęły w zabarwionej lekkim różem mgłę. A między nimi, jawiąc się jako róże, złote i błękitno-zielone kółka przecięte małymi żyłkami, tańczyły płomyki słońca, wplątując się świetlisto złocistymi nitkami między moje rzęsy.

I wtedy, po wielu chwilach śmiechu, gdzieś z oddali moich uszu doszedł niezwykły dźwięk, dziwny pomruk, mroczny, ale nie brzmiący złowieszco, a wręcz przeciwnie – radośnie. To jedna z szarawych chmurek rośla i rośla, pęczniała jak rogaliaki w piekarni Pani Małgosi, mojej sąsiadki. Stawała się większa i większa, i bardziej kudłata i puchata, a im bardziej rośla, tym głośniej się śmiała – a śmiała się właśnie owym cichym pomrukiem przypominającym śmiech mądrych głazów, tylko bardziej beztrojski, frywolny i leciutki – jak zmokła mała wróżka.

I ta chmurka powoli zakrywała niebo, stała się chmurą a potem nawet i Chmurą! I tak wciąż rośla, i kudłaciała, i puchaciała, i tak śmiechowała, taka była duża, że w końcu nie wytrzymała – i jeden z jej kawałków – ten najbardziej zapuchaczyła i zakudłaciała, i w ogóle najbardziej za- oberwał się, i nastąpiło C.O.B. - Całkowite Oberwanie Chmury.

Musisz wiedzieć, żeby się nie przestraszyć, że Chmury lubią bardzo się obrywać, i chociaż brzmi to nieładnie i nieprzyjemnie, to uczucie towarzyszące oberwaniu się jest bardzo miłe. Porównać je można z takimi delikatnymi łaskotkami, jakby w szyję łaskotał cię mały lis. Chmurka ta, która w końcu doczekała się zapuchaczenia, zakudłaczenia i zaśmiechowania na całkiem ładną Chmurę, była więc dumna, że mogła się oberwać, bo oberwanie dla każdej chmurki, chmury i Chmury jest wielką radością i przywilejem. Więc ze szczęścia, że dostąpiła owego zaszczytu, Chmura śmiała się cały czas, ale ze kawałek jej był oberwany, to ten śmiech się z niej wytulował, i spadał na ziemię, ale żeby spaść – musiał być ciężki. Powszechnie wiadomo, że od śmiechu cięższa jest przede wszystkim woda, i dlatego właśnie ten śmiech spadał zawsze w postaci deszczu.

Rzeczywiście, po chwili zaczęło padać. Nie były to te zimne mokre baty, tnące człowieka ręce i twarz, nie. To był ciepły deszcz. Nie było ołowianych chmur, grzmotów, błyskawic. Tylko słońce i ja z tą dziewczynką, śmiejącą się, po prostu, dla przyjemności.

- Dość! - wydyszałam pomiędzy kolejnymi wybuchami śmiechu - brzuch mnie już boli!

- Mnie też - powiedziała nagle zupełnie opanowana dziewczynka. - Żółte masz zęby – dodała, dłubiąc w nosie.

Popatrzyłam na nią z udawaną urazą. Zaraz potem nie wytrzymałam - i znów zaczęłyśmy się śmiać.

Tutaj prawda nie bolała. Tutaj prawda była tak prosta, łatwa. Dziwnie swojska, jak dawno nie widziany przyjaciel. W końcu w moich, ba, naszych czasach, jedno oraz drugie – i prawda, i przyjaciele – są rzadko widywane.

Deszcz przybierał na sile, schroniłyśmy się więc pod gigantyczną, zaspaną wierzba. Jej długie mokre włosy cieniutkich jak kartki Biblii gałązek opadały na ziemię zupełnie tak, jak rude włosy Zamyślonej.

Po licznych, wiotkich gałązkach wierzby spływały perłowe strumyki, odgradzając nas magiczną deszczową kurtyną od świata na zewnątrz. Usiadłyśmy w sercu zaśmiechowanego deszczu, opierając się o wierzbę.

- Czy ty kiedyś dorosniesz? - zapytałam. Byłam wszystkiego taka ciekawa!

- Nie - odparła dziewczynka.

- Dlaczego?

- Bo nie warto dorastać. Wtedy zapomina się o Dobrej Historii.

Zapanowało długie milczenie. W końcu ciszę przerwała Zamyślona.

- Masz. Tobie bardziej się przyda - rzekła dziewczynka, niezdarnie zdejmując coś z palca i wsuwając mi to do dłoni.

- Zebyś nie zapomniała – dodała jako zwyczajne wyjaśnienie.

Był to pierścień w kolorze brudnego złota. Miał kształt sowy z rozłożonymi skrzydłami o malachitowych oczach.

Wsunęłam pierścień na palec i oparłam się o pień wierzby, zamknęłam oczy.

- Pięknie tu - szepnęłam. Moje serce biło zgodnym rytmem z cichymi palcami deszczu, bębniącymi rozkosznie w czubek głowy Dobrej Historii.

- Mądra jesteś - powiedziała Zamyślona.

- Skąd możesz to wiedzieć, Królowno? - Zapytałam cicho. Czulałam się naprawdę świetnie, w tym cudownym świetle marzeń.

- Bo umiesz zauważać piękno - odparła dziewczynka. - Zwykle wszyscy się za bardzo spieszą, żeby je dostrzec, nawet gdyby zatańczyło im salsę nago, tuż przed nosem!

- Zauważanie piękna... Wrażliwość. To rzadka cecha wśród ludzi. Zapomnieli o wszystkim, tylko nie o tym, czego nie powinni pamiętać... - wyszeptał bardzo powoli jakiś ciepły ale i ochrypy głos, jakby jego właściciel nie mówił już od wielu lat. Nie zdziwiłam się, że głos ten dobiega zza moich pleców. W moim własnym świecie nic nie mogło mnie zaskoczyć.

- To znaczy? - rozbudziłam się prędko z ciekawości; ciepła, parująca ziemia pachniała trochę jak ubrana w bombki choinka, koszyczek wielkanocny i pierwszy uśmiech małego dziecka, czułam też domieszkę warkotu wesołego szczeniaka.

- Spójrz, czy wiesz, jak wysokie były kiedyś drzewa? Każde z nich pnie się do chmur, lecz ludzie o tym zapomnieli. Skąd mają wiedzieć to, że drzewo rośnie, skoro je ścinają? To tak jakbyś ty podcięła ptakowi skrzydła i narzekała, że nie lata – odszepnęła wilgotnym, wiekowym głosem wierzba, szumiąc cicho włosami. Zaśmiała się delikatnie, jednocześnie tak jak śmieje się stara, dobra babcia wyciągając cisto z pieca, i tak, jak chichocze rześko wiatr, zaplatając komuś niechlujne warkocze z równo rozczesanych włosów.

Wierzba ciągnęła coraz mocniejszym głosem, mówiąc żarliwie, ale z przynębiającym smutkiem i dobitnością, a ja z każdym słowem uświadamiałam sobie, że to wszystko najszczęśliwsza prawda.

- Ludzie zapomnieli – mówiła – że motylom nie wolno przekłuwać serc szpilkami uwiecznienia, że w ich głębi zakłete są wróżki... Zapomnieli, że uczucia są tylko łaszczami się iskrami, i aby ktoś ich pokochał, muszą dać z siebie odpowiednio dużo podpałki... Przecież tak łatwo jest zbierać w deszczową noc bukiety chrustu, a tak trudno rozpalić kwiat ognia. Tak łatwo jest kogoś nienawidzić, a tak trudno pokochać za coś najcenniejszego – za takie zasmarkane śmieszności, uroczę supełki zaplątane w liniach życia... Wy, z tamtej strony, Julio, zwiście je wadami. Lecz, zastanów się, czymże byłaby zaleta bez przywary? Czymże byłoby dobro pozabawione zła? Przecież światło w świetle jest warte tyle, co mrok w mroku. I właśnie to ludzie zapomnieli: że nie ma cienia bez światła, a to oznacza, że nawet w najgłębszej ciemności istnieć musi choć ziarno ciepła... - zaśmiała się znowu, miękko i przytulnie. Jej śmiech tak był głęboki i obszerny, że wydawało mi się, iż mogłabym wyleść sobie z niego głęboki, miękki i ciepły fotel, i zatonać w nim po czubek nosa. To był śmiech osoby

która, mimo że opowiada o rzeczach smutnych i poważnych, wie, że nie ma na nie wpływu, i że już lepiej jest się z tego śmiać niż płakać.

A potem zaczęła nam powiadać bajki. Chociaż to może było coś innego? Może śpiewała? O ludziach, o lisach grających na saksofonach i trąbkach, i małych zmokniętych wróblach, kąpiących się nie w wodzie, a w słońcu, i o płatkach róż, na których żeglują ciche pocałunki, o listach w butelkach, które nigdy nie docierają tam, gdzie uznano by je za poważne, lecz tam, gdzie rozweselają zasmarkanych smutasów. O tym, że Los ma bardzo długie palce, i że nigdy nie wie między co je włożyć, a Przeznaczenie ma nos tak brzydki, długi i piegowaty, że wypycha go gdziekolwiek się da, byleby go ukryć. Ale najważniejsze było ostatnie, co zapamiętałam: dobro bez zła znaczy tyle, ile zło bez dobra, czyli, jak mówiła wierzba – równo o okruch chleba mniej niż okruch chleba.

W końcu, ukołysana przez perełki kąpiącego wciąż śmiechu już nie chmurki, a Chmury, śpiewającego w duecie ze starą wierzba, zaczęłam drzeć.

Ocknęłam się w klasie, z marzeń zbudziła mnie denerwująca solówka szkolnego dzwonka. Jak zwykle przegapiłam lekcję. Zachłysnęłam się parą wypływającą z moich własnych ust, iskierki zdziwienia wleciały mi nie w tą dziurkę w gardle, co trzeba.

Trzeba będzie uzupełnić zeszyty.

O ile nie zapomnę...

Ale warto było znów odwiedzić Dobrą Historię. Wierzę w nią całym sercem. Bo, widząc, do wiary potrzeba jedynie serca.

Wierzę też, że kiedyś znajdzie Dobrą Historię, ale nie dla siebie – dla wszystkich, bo radość jest jedynym, co – gdy się ją podzieli – zaczyna się mnożyć. Odkryję jej pulchny, rumiany palec spod pierzyny zapomnienia, by wszyscy go zobaczyli, a do jej roześmianych, mądrych oczu – dokopią się sami, za łopatą mając ciekawość i iskierkę zrozumienia, jakiegoś zagubionego wspomnienia...

Wierzę, że kiedyś wszyscy ją znajdziemy, ot, tak - razem. Bo razem można wszystko.

Najlepiej jak będzie brała prysznic, ale by była heca!

Ale tak naprawdę, nie tyle wierzę, że ją odnajdziemy.

Ja to wiem.

Tym bardziej, że pakując książki do plecaka, zauważyłam na palcu wskazującym różowy odcisk. Odcisk w kształcie sowy o rozłożonych skrzydłach.



GIMNAZJALIŚCI NA START!

PO RAZ DRUGI RUSZYŁA DZIELNICOWA KAMPANIA CO NAS KRĘCI !!!

Jest to jedyny tak wieloetapowy projekt, która stwarza młodym ludziom przestrzeń do pracy, zabawy, rozwoju, prezentowania pasji, zainteresowań, talentów, poznawania nowych ludzi, czerpania inspiracji, działania i współpracy. We wrześniu w gimnazjach odbyły się spotkania informacyjne. Przedstawiłyśmy uczniom formułę i ideę kampanii, a w materiale fotograficznym mogli zobaczyć jak wyglądał jej przebieg w ubiegłym roku. Teraz to do nich należy decyzja w jaki sposób chcą się zakręcić. Mają do wyboru dwie różne aktywności, mogą zgłosić się do grupy reprezentacyjnej, wziąć udział w aktywnych warsztatach i wykręcić wspólnie z innymi pomysły dla swojej szkoły i/lub zaprezentować pasje i talenty biorąc udział w konkursie interdyscyplinarnym, w którym zadajemy też tylko jedno pytanie „Co nas kręci?”. W konkursie oddajemy do dyspozycji uczniów 5 kategorii (plastyczną, fotograficzną, multimedialną, publicystyczno-literacką i open) tym samym stwarzamy im szeroki wachlarz możliwości do zaistnienia, pokazania swoich zdolności i osobowości.

Jaka będzie tegoroczna kampania, jakie zainteresowania i pomysły będą dominowały, na jakim punkcie w tym roku zakręcona jest ochocka młodzież? Tego jeszcze nie wiemy, ale jedno jest pewne - młodzi ludzie mają w sobie ogromny potencjał i my będziemy się starały go wydobyć i pokazać. Udowodnić, że aby być kimś nie trzeba eksperymentować ze środkami psychoaktywnymi, że można budować swoje poczucie wartości opierając się na zupełnie innych wzorcach, mieć wokół siebie pozytywnie zakręconych ludzi, spędzać z nimi czas i wspólnie inspirować do ciekawych przeżyć, które pozostaną na lata. Zapraszamy do odwiedzania naszego FB „KampaniaConaskreci” tam znajdziecie szczegółowe informacje i będziecie mogli śledzić kolejne etapy naszej pracy i przygotowań do wielkiego finału, który odbędzie się już 10 grudnia na hali OSiR ul. Nowowiejska 37b. ZAKRĘĆcie się razem z nami!

Projekt jest finansowany ze środków Miasta Stołecznego Warszawa Dzielnica Ochota, realizator: firma A&A Adamaczyk, współpraca: Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie oraz MDK „Ochota”.

A&A



Czy już wiesz **CO CIĘ KRĘCI?**
Masz pomysły, pasje i poczucie humoru, lubisz aktywnie spędzać czas z ciekawymi ludźmi,

TO TA KAMPANIA JEST DLA CIEBIE!

- Spotkaj się z nami i powiedz co cię kręci,
- Weź udział w odlotowych warsztatach i/lub konkursie,
- Wciągnij i zainspiruj innych,
- Zrób z nami zakręconą imprezę dla swojej szkoły,
- ... a na koniec...

Rozkręć z **OCHOTĄ** mega czadowy szołtajm ;) i dołącz do grupy liderów gimnazjalnych.

ZAKRĘĆ się razem z nami! Czekamy właśnie na Ciebie :)

Sumując!
Na warsztatach prowadzonych w ochockich gimnazjach spotkasz najbardziej zakręconych uczniów ze swojej szkoły, dowiesz się, co kręci innych i razem będziecie mogli rozkręcić imprezę na całą szkołę!

W konkursie interdyscyplinarnym (plastycznym, literackim, multimedialnym, fotograficznym) „Co nas kręci?” możesz pokazać reszcie świata swoje pasje, pomysły na siebie i swoje życie oraz zdobyć super nagrody!

Już **10 grudnia 2014 r.** rozkręcimy wielki finał na Hali OSiR przy ul. Nowowiejskiej 37 B, w którym każda szkoła będzie mogła pochwalić się pozostałym, co wykręciła, podzielić się swoimi pomysłami i sięgnąć po Puchar Ochoty.

Szczegóły znajdziesz na naszym  „Kampania Conaskreci”, a pod adresem kampaniaconaskreci2014@gmail.com odpowiemy na wszelkie pytania.



Słownik Wyrazów Dobrych:

OCHOTA!

Wyobrażam sobie, że jak czytacie dobre słowo tego numeru to uśmiech maluje się na waszych twarzach, a w głowie krąży wiele skojarzeń z nim związanych. Na pewno dla wielu z was jest to słowo nawiązujące do lokalnego patriotyzmu, społeczności, dzielnicy, miejsca zamieszkania, pracy czy nauki. Ciekawostką jest fakt, że nazwa naszej dzielnicy pochodzi od karczmy „Ochota”, niegdyś bardzo popularnej na tym terenie. W krajobraz Ochoty wpisanych jest wiele ciekawych miejsc, gdzie można odpocząć, poznać historię dzielnicy, spędzić czas np. Park Szczyliwicki, Pole Mokotowskie (2/3), Filtry Lindleya, zabytkowe uliczki, kawiarnie, pomniki, kamienice, czy nowoczesne Centrum Handlowe Blue City. Jest wspaniały Och Teatr, który dostarcza wrażeń kulturalnych i MDK „Ochota”, który rozwija wszelaką twórczość swoich wychowanków. Ciepła, przyjazna, dynamicznie rozwijająca się, pełna pozytywnych ludzi, a szczególnie teraz mieniąca się wszystkimi kolorami jesiennych liści taka w całej krasie jest ta dzielnica. Naszym kluczowym słowem określamy też swoje potrzeby, gdy mamy na coś chęć. Może to być coś miłego, dobre słowo, słodycz, spacer, sport, taniec cokolwiek co sprawi nam przyjemność. OCHOTA jest też inspiracją do wielu działań, które odbywają się w zasięgu ręki. Wiele instytucji wykozystujących to trafne przesłanie zaprasza mieszkańców do różnych aktywności. MDK „Ochota” też jest partnerem takich projektów m.in. najnowszego Razem z Ochotą, o którym więcej możecie poczytać w naszym numerze i mam nadzieję ochocko będziecie chcieli się włączyć w jego wszechstronne działania. Ochocką młodzież gimnazjalną zapraszamy do drugiej edycji kampanii Profilaktycznej „Co nas kręci?”, aby zakręciła się z ochotą do kolejnych pozytywnych przeżyć. Z ochotą, możecie też dołączyć do redakcji Korniszona i tworzyć wspaniałe teksty, które z ochotą wszyscy czytelnicy i mieszkańcy Ochoty będą czytać :)

Życzę abyście wszystkie wyzwania, które czekają was w tym roku wykonywali wyłącznie z OCHOTĄ i uśmiechem! „Pamiętajcie, że praca z ochotą przerabia słomę w złoto” – taki wysiłek i praca może dokonać cudów. Trzymajcie się ciepło i nie dajcie jesiennej chandrze.

Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisz-Zieleńska



Interdyscyplinarny Konkurs **CO NAS KRĘCI?**



SERDECZNIE ZAPRASZAMY GIMNAZJALISTÓW DO UDZIAŁU W DRUGIEJ EDYCJI KONKURSU INTERDISCYPLINARNEGO, TOWARZYSZĄCEGO DZIELNICOWEJ KAMPANII PROFILAKTYCZNEJ „CO NAS KRĘCI?”

Uczestnikami konkursu mogą być uczniowie gimnazjów z terenu dzielnicy Ochota. Podobnie jak w roku ubiegłym, konkurs odbywa się w pięciu kategoriach: plastycznej, fotograficznej, multimedialnej, literacko-publicystycznej i kategorii OPEN.

Zadanie konkursowe polega na stworzeniu pracy w wybranej kategorii, inspirowanej hasłem konkursu: „CO NAS KRĘCI?”, a więc prezentującej w wybranej formie pasję, zainteresowania, cele i marzenia nastolatków, pomysły na życie i na siebie samych. Każdy uczestnik może brać udział w jednej lub kilku kategoriach.

Termin składania prac: Prace powinny być przesłane na adres kampaniaconaskreci2014@gmail.com i/lub złożone w Młodzieżowym Domu Kultury Ochota ul. Rokosowska 10, w nieprzekraczalnym terminie **14 listopada 2014.**

Oceny prac w poszczególnych kategoriach dokonają powołane przez organizatorów komisje, które przyznają nagrody i wyróżnienia w każdej kategorii.

Finał i rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 10 grudnia 2014 na wielkiej międzyszkolnej imprezie dzielnicowej, zwińczającej kampanię „CO NAS KRĘCI?”. Impreza, połączona z prezentacją dokonań wszystkich szkolnych grup reprezentacyjnych, odbędzie się w hali OSIR Ochota na Nowowiejskiej. Nagrodzeni i wyróżnieni laureaci otrzymają dyplomy oraz nagrody rzeczowe, ufundowane ze środków Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia dla Dzielnicy Ochota. **Nagrodzone i wyróżnione prace znajdą się na dostępnej dla wszystkich wystawie w MDK oraz będą sukcesywnie publikowane w „Korniszonie”.** Zaproszenia na uroczystość finałową wraz z informacją o szczegółach imprezy laureaci otrzymają pocztą elektroniczną niezwłocznie po dokonaniu oceny prac.

Koordynatorem projektu i osobą do kontaktów jest **Anna Wielgo**, tel. **22/82222895**; e-mail: kampaniaconaskreci2014@gmail.com Szczegółowy regulamin konkursu możecie znaleźć w sekretariacie MDK oraz na Facebooku: „Kampania Conaskreci”. Zapraszamy do kontaktu!



Konkurs stawia gimnazjalistom to pytanie. Wierzymy, że młodzi ludzie posiadają ogromny potencjał pasji i talentów, pomysłów na siebie, na swoje dobre, satysfakcjonujące i ciekawe życie. Taki potencjał, rozpoznany i uświadomiony, pozwala skutecznie przeciwstawić się wszelkim zagrożeniom, gdyż stanowi o wewnętrznej sile człowieka i pomaga w samoakceptacji. Zarażając swoją pasją innych, wciągając ich do wspólnych działań, które dają możliwość pozytywnej identyfikacji i przynależności do grupy, można także pomagać rówieśnikom w odnalezieniu swojej własnej bezpiecznej drogi. Temu też w założeniu ma posłużyć dzielenie się tym „CO NAS KRĘCI?” poprzez udział w naszym konkursie.



Partnerzy:



NASZA DEMOKRACJA...

Prace laureatów konkursu „Korniszona”

Zgodnie z przedwakacyjną obietnicą rozpoczynamy publikację prac laureatów konkursu przeprowadzonego w celu zaakcentowania 25 rocznicy demokracji w naszym kraju. Relację z czerwcowego finału konkursu znajdziecie na stronie 4.

Moim zdaniem demokracja to wspólna decyzja. Dotyczy ona każdego aspektu życia. W rodzinie jest to np.: wybór „Co zjemy na obiad?”, „Gdzie pojedziemy na wakacje?”,

„Odwiedzimy rodzinę ze strony mamy, czy ze strony taty na święta?”. Wśród przyjaciół są to dyskusje: „Gdzie pójdziemy na spacer?”, „Ja przyjdę do twojego domu, czy ty do mojego?”, a w szkole: „Zrobimy plakat z jedną osobą, czy dwiema, a może samemu?”, „Na jaki film wybierzemy się do kina?”

Demokracja jest bardzo ważna w życiu. Często są sytuacje, w których nie da się pogodzić wszystkich, ale tego nie można uniknąć. Demokracja to też możliwość uzasadnienia swojego zdania i stawiania argumentów. Gdyby nie było demokracji, a decydowałaby jedna osoba, wystarczyłoby kilka złych decyzji i wszystko, co znamy, co jest dobre, mogłoby zniknąć.

Według mnie demokracja to ogromnie mądry „wynalazek”, czasami nawet mimo tego zawodzi, ale nic nie jest doskonałe.

Marta Kudelska, kl. 6a, SP 175

Nie mogę jeszcze brać udziału w wyborach państwowych, lecz gdybym mógł, to wybrałbym właściwe – według mnie – osoby do rządzenia krajem, w którym żyję. Wybrałbym ludzi, którzy troszczą się o obywateli i starają się im pomóc. Miałbym wpływ na to, kto sprawuje władzę w naszym państwie. To właśnie jest demokracja.

Demokracja to również wolność słowa i wyznania. Oznacza to, że mogę wierzyć, w co chcę oraz mogę mówić, co myślę. Nie oznacza to, iż daje mi to prawo obrażania innego człowieka bezkarnie. Cieszę się, że urodziłem się w tych czasach. Dziadkowie opowiadali mi, że kiedyś było inaczej w Polsce, żyło się ciężiej, przywódcami kraju nie zawsze byli dobrzy ludzie, a cenzura zabraniała jakichkolwiek wypowiedzi. Tak właśnie rozumiem demokrację, choć jestem jeszcze za młody, żeby w pełni uczestniczyć w życiu narodu.

Piotr Urmanowski, kl.6a, SP 264

CIĄG DALSZY NASTĄPI :)

**PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ „KORNISZONA”
W STRONĘ WARTOŚCI**

Targi Książki na Stadionie Narodowym

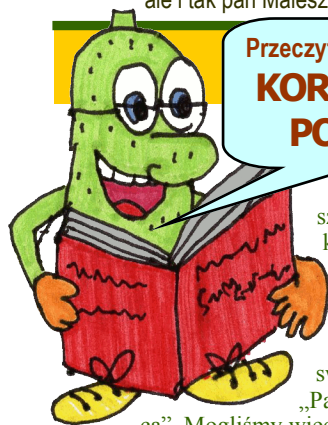
Od 22 do 25 maja na Stadionie Narodowym trwały Targi Książki. Poszłam ze szkołą kupić, przejrzeć, albo poczytać książki. Był okropny upał, jak dla mnie więcej niż czterdzieści stopni, ale mogłam się mylić z powodu prawdopodobnego doznania udaru słonecznego, który mógł mi trochę zawrócić w głowie. Najpierw poszliśmy na spotkanie z Andrzejem Maleszką, autorem serii „Magiczne Drzewo”. Przyszły nawet przedszkolaki i jeden podobno przeczytał całą serię, jak dowiedziałam się od pewnej fanki tego małego mola książkowego. Pan Maleszka jest nie tylko pisarzem, ale też reżyserem swoich własnych książek, więc opowiedział nam, jak nagrywał swoje filmy i jak to się działo że np. ciotka rodzeństwa Kukiego i samego Kukiego wzbija się w powietrze i zmniejsza się do rozmiarów małej, wrednej dziewczynki za sprawą zrnego krzesła. Opowiadał nam wiele takich anegdot z życia reżysera i pisarza, szukał kandydatów na rolę pewnej postaci, a my słuchaliśmy i zgłaszaliśmy się do odgrywania scenek wymyślanych przez pana Maleszkę. Byłam aktywna w zgłaszaniu się (najchętniej zagrałabym wystraszoną, opuszczoną przez rodziców dziewczynkę, której wyobraźnia jest za bardzo rozwinięta i pozbawiona granic, która oczami wyobraźni zobaczyła przed swoim oknem olbrzymie monstrum wyciągające w jej stronę nieobcięte i czarne od brudu pazury), ale i tak pan Maleszka koncentrował się na maluchach.

Później pospacerowaliśmy trochę, ale po chwili rozdzieliliśmy się na trzyosobowe grupki, bo każdy miał inne upodobania. Spotkałyśmy panią Gellner, ale nie zdążyłam wziąć autografu, bo uprzedziła mnie jakaś inna klientka, a już się nam nie chciało czekać. Pooglądałam sobie bransoletki z drogiej kamieni i aż mnie kusilo żeby kupić dla mamy, ale cena mnie powstrzymała. Wysłaliśmy popatrzeć na boisko Stadionu Narodowego i zdziwiłam się trochę, bo myślałam, że to boisko jest większe.

Zaproszono nas do zaśpiewania piosenki i nagrania jej w naszym wykonaniu, ale (na szczęście) mikrofon się zepsuł i nikt mnie nie nagrywał. Mimo to zaśpiewaliśmy, ale nie wyszło najlepiej. W nagrodę dostałyśmy grę „Czarnego Piotrusia”, długopis i naklejkę. Miałam nadzieję zobaczyć panią Musierowicz, ale skończyło się tylko na rozmowie z przedstawicielką handlową wydawnictwa Akapit Press, wymianieniem się z nią adresami mailowymi oraz zakupiłam książkę „Łowy” autorstwa pani Emilii Kieres.

O umówionej godzinie spotkaliśmy się przy „Rubiku” i poszliśmy do tramwaju ledwo utrzymując się na nogach z powodu przemęczenia. Wyjście skończyło się oglądaniem zakupów i rozmawianiem, co się będzie robiło w domu.

Tonia B - B



Przeczytaj, bo warto, czyli
**KORNISZONKI
POLECAJĄ!**

Aga Szczepańska „PATKA I PEPE. ZAGADKA WIEŻOWCA”

Pani Agnieszka

jest naprawdę niezwykła! Czy młodzi detektywi wytropią ducha i odnajdą skarb? Fabuła naprawdę trzyma w napięciu do samego końca.

Dodatkowym atutem, podobnie jak w poprzednich częściach, są liczne czarno-białe ilustracje. Zapraszamy na facebookową stronę bohaterów: www.facebook.com/PatkaIpepe.

Wielu już sięgnęło po „Petkę”, nawet Ci, którzy czytanie traktowali do tej pory jako konieczność. Dla naszego kolegi Dominika – seria o Patce i Pepe to coś szczególnego:

„Polecam książkę Agi Szczepańskiej. Przeczytałem trzy części i choć cena jednego tomu nie jest najniższa (ok. 30 zł), to naprawdę warto mieć całą serię w domu! Książka nadaje się dla dzieci i dorosłych. Trzecia część jest chyba najlepsza, ja jednak czekam z niecierpliwością na część czwartą. Od autorki wiem, że akcja będzie się działa w Szwecji albo w Brazylii. Milego i zabawnego czytania”.

Dla wszystkich czytelników „Korniszona” – prezent – kolejny autograf z pozdrowieniami od autorki.

Wraz z życzeniami ciekawej lektury w nowym roku szkolnym – polecają Korniszonki z SP 264

Szczepańska gościła w naszej szkolnej bibliotece po raz kolejny (o pierwszym spotkaniu i o „Patka i Pepe. Pierwsza zagadka” pisaliśmy w lutym „Korniszonie”).

Przybyła do nas z najnowszą swoją książką, trzecią częścią „Patka i Pepe. Zagadka wieżowca”.

Mogliśmy więc jako pierwsi poznać dalsze przygody bohaterów.

W pierwszej części Patrycja i Piotrek, czyli Patka i Pepe, przeżywają różne dziwne przygody w czasie ferii zimowych w Karpaczu.

W kolejnej części serii „Tajemnica meduzy” bohaterowie rozwijają międzynarodową aferę w słonecznej Chorwacji.

Natomiast część trzecia to tarapaty Patki i Pepe w Gdańsku. W nowym wieżowcu wpadają na trop niesamowitej afery. Czy w wieżowcu może straszyć? Co łączy dziwną Ciotkę Lotkę, Szaloną Skrzypaczkę, wstrętnego Faceta z Syrenką na Łapie i niebezpieczną Krawcową z tajemniczymi nogami Edforda? Ta zagadka



25.06.2014
Dla Korniszona od autorki Patka i Pepe (Hf:))

Agnieszka Zakrzewska CZERWCOWE PREMIERY GRUPY TEATRALNEJ

23 czerwca w MDK „Ochota” pierwszy raz na tak dużą skalę zaprezentowały się sekcje teatralne. W „Poniedziałek Premier MDK” zaprezentowały się dwie grupy: LUSTERKO i DEMO (wychowankowie świetlicy SP Nr 61). Młodzi aktorzy zagraли dwa spektakle wg tekstów Maliny Prześlugi pt. „Blee” i „Pręcik”. W pierwszym publiczność mogła oglądać niezwykle

świat owadów, które z pomocą Pazia Królowej i tajemniczego Blee znów zaczynają wierzyć w siebie, bo przecież piękno i talent jest w każdym z nas. W dającym wiele do myślenia „Pręciku”, który ludziom i misiom gaśnie podczas np. choroby, młodzi aktorzy z wyczerumieniem opowiadali o sile miłości i przyjaźni, o oddaniu i o poświęceniu, z których sprawę zaczynamy so-

bie zdawać dopiero wtedy, gdy kogoś tracimy. Przyciągająca wzrok, kolorowa scenografia przygotowana przez Panią Kasię, Anię i Justynę z MDK była dopełnieniem całości i faktycznie przeniosła widzów w teatralny świat opowiadanych ze sceny historii. Dowodem na to jest choćby żywa reakcja najmłodszych widzów, którzy mogli oglądać swoje koleżanki i kole-



COOLCULTURALNA

WYCIECZKA DO BERLINA Red. FRANEK WOLF



Moja krótka i zwięzła historia będzie poświęcona wycieczce do Berlina, która rozpoczęła się w środę o 23.00. Wraz ze znajomymi z starszych klas czekaliśmy na nauczyciela. Byłem chyba jednym z nielicznych pierwszoklasistów. Czas mijał na pogaduchach o niczym. Jakież

pół godziny potem wsiedliśmy do autokaru, ja pożegnałem się z mamą inni z rodzicami i w ogóle. Największym dla mnie szokiem było to, że wyjazd będzie również z gimbusami. Ponad połowa autokaru została zapełniona ludźmi, których nie znałem i którzy przechodzą przez najgorszy okres w życiu.

Ale nie było tak źle. Stawaliśmy klasycznie na siusiu. Oglądałem nawet film „Dracula”. Co dziwne, nie chciało mi się spać ani rysować. Patrzyłem na migające, przemijające światła, jadące samochody asfaltową drogę i gwiazdy, te złudne i prawdziwe. Zagłębiałem się w myślach o wszystkim. Rzeczach tak prostych jak „Czy dojadę bezpiecznie?”, „A co by było gdyby?”... Nie wiem kiedy, ale w końcu zasnąłem na swojej poduszce z Zakopanego.

Obudziłem się rano. Dzień zaczął się od śniadania. Pożywiano się jajecznicą bądź inną strawą, pito kawę i herbatę lub jak ja, jedzono kanapki zrobione przez mamę. Około 9.00 byliśmy przy granicach Berlina. Było to dla mnie jak dotarcie Star Treka do granic Kosmosu. Miasto jak miasto. Widziałem to samo co w Warszawie. Szarą, denną, pozbawioną niemal indywidualizmu społeczność ze słabymi prześwitami ludzkiej oryginalności. Rozpoczęło się zwiedzanie. Przede wszystkim muszę was zaskoczyć. To nie było tylko jedno muzeum. Chodziłem po całej kupie muzeów. Miałem szczęście, bo nie musiałem stać w kilometrowej kolejce. Stałem na samym początku w metrowej kolejce. Na szczęście mój nauczyciel od historii sztuki miał tutaj znajomości.

Muzeum było zbudowane estetycznie i z klasą, przy wejściu był czerwony dywan, więc poczułem się jak na gali filmowej. Potem zwiedzałem, pan Stępień opowiadał o wszystkich rzeźbach i obrazach jakie oglądaliśmy. Przy wejściu stały starożytne posągi, przedstawiając mity, chyba greckie. Następnie były różne impresjonistyczne, surrealistyczne, realistyczne i wszelakie inne obrazy.

Dalej udaliśmy się do kolejnego muzeum, w którym robiliśmy dokładnie to samo. Tym razem jednak weszliśmy od wejścia dla personelu (drogi pan Stępień ma znajomości!). Weszliśmy od części gdzie sprzedawano pamiątki, grzecznie czekając aż nadejdzie nasza kolej.

(dokończenie na s. 15!)



„LUSTERKO”

gów 25 czerwca podczas premiery dla ochockich szkół (m. in. SP 61). W wypełnionej po brzegi sali widowiskowej co raz słyhać było wybuchy głośnego śmiechu. Nie zabrakło chwil ciszy i widocznej zadumy na twarzach nie tylko

nauczycieli. Te jak i kolejne spektakle można będzie oglądać już w najbliższym semestrze w MDK „Ochota”. Jeśli komuś samo „ogłądanie” nie wystarczy, zapraszamy na zajęcia i do zabawy w teatr razem z nami ;-)



SERCEM WIDZIMY DOBRZE!

Kochani Czytelnicy „Korniszona”! W ostatnim, przedwakacyjnym numerze zwiastowaliśmy tę nową stałą rubrykę, poświęconą współpracy MDK Ochota i naszej redakcji z mieszczącą się po sąsiedzku Fundacji „Vis Maior”. Będziemy tu opowiadać o wspólnie podejmowanych działaniach (nasi MOPRowcy już nie mogą się doczekać planowanych warsztatów, z których relacji oczekujecie w następnym numerze!) i o pracy Fundacji na rzecz osób niewidomych i niedowidzących. Stałym elementem naszej rubryki będą też fragmenty Psiego Błoga - dziś pierwsza porcja zwierzeń psów przewodników - Brysia i Reda. Zapraszamy do lektury! :)



JAK PODWYŻSZYŁEM WARTOŚĆ SAMOCHODU

Moja Jola, chętna do nauki, ciągnęła mnie często na różnego rodzaju szkolenia. Nawet mi się to podobało, gdyż Wszyscy kursanci i prowadzący, patrzyli na mnie z szacunkiem i uznaniem, że tak regularnie uczestniczę w zajęciach. Co najważniejsze, wiedziałem, kiedy one powinny się kończyć. Jeśli poprzednia część trwała półtorej godziny, to uważałem, że tyle samo musi trwać następna. Wychodziłem na środek, celem zakomunikowania tego faktu, pobrząkując znacząco wszystkim, co miałem na sobie. Z wylicznia czasu byłem znany w pewnej szkole, gdzie każdy dumał nad tym, jak radzę sobie z zegarkiem. Nie tylko pomiar czasu jest moją mocną stroną. Interesuję się również techniką i mechaniką samochodową. Mianowicie: pewna Monika, której byłem bardzo wdzięczny za wozenie nas na zajęcia, opowiadała, jak sprawdzam, czy dobrze zmienia biegi i czujnie wpatruję się w deskę rozdzielczą. Rozpoznawałem nawet jej samochód na parking. Pewnego razu chciała go sprzedać. Szybko potem kupiła sobie nowy, ale jeszcze wrócę do tego starego. Podobno kupiec dostrzegł moje futrzaste ślady i powiedział: „Widać, że jakiś pies, tym samochodem jeździł”. Nie jakiś odpowiedział Panu znajoma Monika, „tylko Red Pies – Przewodnik, znany wszystkim z telewizji”. A wtedy Pan jeszcze chętniej kupił od niej samochód i jak wieść niesie, za wyższą cenę!

Pozdrawiam Was

Redzio, stęskniony za Moniką, podróżami i tą szkołą, z której jeszcze nie mam certyfikatu.



DOMOKRĄŻCA

Witajcie nasi mili czytelnicy, Mam pewne podejrzenia... No dobrze, zaczynajmy od początku. Pewnie co wytrwali z Was wiedzą, że pracuję już z Asią niemal dwa lata. W tym czasie Asia najpierw mieszkała w Radomiu, razem ze swoimi rodzicami, a później w Warszawie. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdybyśmy mieli w tej Warszawie jeden dom, a drugi w Radomiu. Jednak z moją Asią nigdy mi się nie nudzi, bo w ciągu tych prawie dwóch lat trzy razy zmieniliśmy warszawskie miejsce zamieszkania. Najpierw na hasło „dom” podprowadzałem Asię do drzwi pewnego wieżowca w pobliżu centrum handlowego Wola Park. Następny w kolejności był niski blok na Ochocie, gdzie nie wszyscy sąsiedzi nas lubili, ale skąd mieliśmy blisko na moje ukochane Pole Mokotowskie. Trzeci domek też miał swoje zalety. W okolicy było mnóstwo zieleni i mili znajomi Asi, w towarzystwie których czasem mogłem pobiegać. W trzecim domu mieszkaliśmy najdłużej. Już nawet po cichu myślałem, że tak zostanie, ale to nie z moją Asią! Gdy więc znowu zaczęliśmy chodzić niby to bez celu do pewnego bloku na Woli, a konkretnie na Młynowie, wiedziałem co się święci... Teraz już i tutaj podprowadzam Asię do drzwi, a ona mi mówi, że to nasz dom. Zresztą ja sam o tym wiem, ponieważ, choć w mieszkaniu panuje spory rozgardiasz (Asia nie ma jeszcze żadnych szaf), moje legowisko, a co najważniejsze, miski i wiadro z karmą jest na miejscu. I tutaj wrócę do moich podejrzeń. Jeśli już do tyłu drzwi podchodziliśmy z Asią na hasło „dom”, to może ona jest domokrążcą, a ja razem z nią oczywiście. Myślę, że to drugi stopień specjalizacji w psio-przewodnikowym fachu, który mogę sobie dopisać do mojego brylantowego curriculum vitae.

Merdam przyjaźnie,
Bryś-domokrążca

Więcej opowieści Redzia i Brysia (psów przewodników, a takżeownie upieczonych Redaktorów Korniszona! :-)) o zabawnych perypetiach w ich bardzo odpowiedzialnej pracy możecie przeczytać pod adresem www.piesprzewodnik.org.pl

Hej, nazywam się Klaudia i od 5 lat jeżdżę konno. Konie to moja pasja. Mój „Poradnik młodego jeźdźcy” jest dla każdego kto jeździ lub chciałby jeździć konno.

W kolejnych numerach „Komiszonka” dowiedzie się, jak krok po kroku uczyć się jazdy konnej i współpracy ze zwierzęciem.

1. NARESZCIE PIERWSZA JAZDA

Zaczynamy, rzecz jasna, od wyboru stadniny lub ośrodka jazdy konnej. Jest ich bardzo dużo – skorzystajcie z takiej stadniny, którą ktoś wam poleca.

Na pierwszej lekcji jazdy konnej nauczyciel-instruktor powinien powiedzieć, na czym polega jazda konna, jakie powinniście mieć wyposażenie. Przede wszystkim niezbędny

(oprócz konia, rzecz jasna) jest toczek¹⁾, który każda stadnina dbająca o bezpieczeństwo kursantów powinna mieć na wyposażeniu do wypożyczenia. Nie musicz się martwić, że nie masz szybletów, czasów czy bryczesów²⁾. Wystarczą zwykłe trampki i dresowe spodnie, czy inne długie spodnie (nie polecam jednak jeansów).

Wsiadacie po raz pierwszy na konia pod opieką nauczyciela. Koń trzymany jest przez instruktora na lonży³⁾. Przed wami pierwsza rozgrzewka: będą ćwiczenia typu wkręcanie żarówki, sięganie ręką do uszu i zadu konia, rzecz jasna wszystko w stępie.⁴⁾ Po rozgrzewce zaczniecie już anglezować⁵⁾ w stępie. Po anglezowaniu w stępie przyjdzie czas na klus⁶⁾. Na

zakończenie koniecznie musicie podziękować konikowi za wspólną jazdę poprzez poklepanie go po szyi. Warto zawsze dać mu (za zgodą instruktora) jakiś przysmak, np. marchewkę, jabłuszko.

W następnym rozdziale – jak traktować konia, towarzysza treningów oraz pierwsza samodzielna jazda.

¹⁾Toczek - specjalny kask do jazdy konnej

²⁾Szyblety - buty do jazdy konnej, czapsy - osłonki do jazdy konnej, bryczesy - spodnie do jazdy konnej

³⁾Lonża - lina, na której prowadzony jest koń podczas lekcji jazdy

⁴⁾Stęp - najwolniejszy chód konia

⁵⁾Anglezowanie - rytmiczne unoszenie się jeźdźcy z siodła podczas jazdy

⁶⁾Klus - Chód dwutaktowy konia



Jazda konna to wspaniała przygoda. Ja z moją Siwą

GAMEWALKER

Redaktor Krzysztof Polański

PRZYDATNE APLIKACJE NA SMARTFONA

1. Xbox smartglass

Internet: Tak; IOS/Android
Macie Xbox? No cóż ja owszem i chciałbym zarządzać kontem internetowym (Xbox Live) czasami gdy nie mam dostępu do konsoli np. na wakacjach. Dzięki aplikacji mogę zarządzać swoim kontem, a dokładniej zmieniać awatar, ustawiać swoje powiedzonka oraz nawet wykorzystać ją jako zastępczy kontroler.

2. Word Lens

Internet: Nie; IOS/Android
Cóż jedziemy na spóźnione wakacje za granicę a nagle CAMPING VERBOTEN przed oczami nam wyskakuje... Co to oznacza? Wystarczy w ww. aplikacji ustawić z niemieckiego na angielski (aplikacja nie obsługuje polskiego) kierujemy obraz z kamery na dany napis i TA-DAMM! napis CAMPING VERBOTEN zmienia się w camping prohibited (kemping zakazany). Bardzo przydatne!

3. Peak

Internet: Nie; IOS
Bardziej gra niż aplikacja, zawierająca specjalne gry które mają nam pomagać w rozwoju umysłowym i oceniają naszą głowę na różne sposoby. Ponadto porównuje nas do naszej grupy wiekowej. Wersja demo jest bezpłatna natomiast Pro 5,99 \$ za miesiąc (według mnie demo w zupełności wystarczy).

4. Poweramp

Internet: Nie; Android
Po upadku winamp'a najlepszy odtwarzacz muzyczny na androida jaki istnieje! Daje mnóstwo opcji a jest bezpłatny (na zasadzie win-rara). Myślę że to idealna opcja dla każdego androidowego słuchacza. Polecam!

Ciąg dalszy nastąpi

KOCIE SPRAWY I SPRAWKI

Red. Agnieszka Kulesza

Tym razem napiszę o kotach. Wszystkim wydają się, że koty są czarujące jak ten ze „Shreka”, ale te futrzaki są (niestety) inne niż w bajce, charakter naszego kotka zależy głównie od rasy i właściciela.

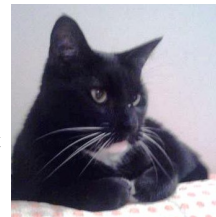
Koty karmi się 2-3 razy dziennie (oczywiście karmą dla kotów), „Felis” (kociak mojej siostry) jak mieszkaliśmy na wsi przynosił nam myszy i czasami małe zajączki. Są też smakołyki, ja kupuję whiskas. Czesanie zależy od długości sierści i rasy np. koty perskie czesze się 2 razy dziennie (tak wyczytałam na różnych portalach internetowych), a koty europejskie (tzw. dachowce) zazwyczaj same dbają o swoją sierść (ale można je wyczesać... jak pozwolą...).

Nasze kociaki (nie tylko małe kocięta) lubią się bawić. Główne narzędzie posiadaczy kotów to drapak, bez tego różne drewniane przedmioty i meble mogą bardzo uciepnieć. Najstarszą zabawką jest kłębek włóczki, jeżeli nie masz czegoś takiego wystarczy zwyczajny sznurek. Piórka na patyku są bardzo znane, albo jakieś zwierzątka (oczywiście sztuczne). Niektóre koty lubią bawić się piłeczkami,

podartym papierem albo prześcieradłem. Wiele kotów wariuje nocami „wariuje” czyli biega, miauczy i wiele więcej.

Czy wiesz, że...:

- nasze kicie rozróżniają kolory: żółty, niebieski i zielony.
- w starożytnym Egipcie za zabicie kota groziła kara śmierci
- szkielet kotka składa się z ok. 40 kości więcej niż szkielet człowieka
- wzrok czworonoga jest sześciokrotnie ostrzejszy od wzroku człowieka
- słuch ma bardzo dużo wspólnego ze zmysłem orientacji
- koty potrafią bez rozbiegu wykonać skok, pokonując wysokość przewyższającą pięciokrotnie długość ich ciała
- kastracja kocura może wydłużyć jego życie nawet o 2-3 lata
- kot mruczy z częstotliwością 26 cykli na sekundę
- jak silnik Diesla



Rzarufka NA POWRÓT DO SZKOŁY



Dyrektor szkoły przecho-
dzi korytarzem obok kla-
sy, z której słycał straszny
wrzask. Wpada, łapie za rękaw
najgłośniejsz wrzeszczącego,
wyciąga go na korytarz i stawia
w kącie. Po chwili z klasy wy-
chodzi kolejnych trzech młodzia-
ków, którzy pytają:
- Czy możemy już iść do do-
mu?
- A z jakiej racji?
- No... przecież skoro nasz
nowy pan od matematyki
stoi w kącie, to chyba lekcja
nie będzie, prawda?

Matka pyta syna:

- Co przerabialiście dziś na chemii?
- Materiały wybuchowe.
- Nauczycielka zadała coś do domu?
- Nie zdążyła...

Nauczyciel napisał w dzienniczku uczennicy:

- Pańska córka Zosia jest nieznośną gadułą.
- Nazajutrz dziewczynka przyniosła dzienni-
czek z adnotacją ojca:
- To pestka gdyby pan słyszał jej matkę!

Siedzą dwaj uczniowie:

- Wiesz, czasem ogarnia mnie wielka ochota,
żeby się pouczyć.
- I co wtedy robisz?
- Czekam, aż mi przejdzie

Zrobiłeś zadanie?

- Proszę pani, mamusia zachorowała i mu-
sialem wszystko w domu zrobić...
- Siadaj, pała! A ty Witku, zrobiłeś zadanie?
- Ja proszę pani musiałem ojcu pomagać w
polu...
- Siadaj, pała! A ty
Jasiu, zrobiłeś zadanie?
- Jakie zadanie, proszę
pani, mój brat wyszedł
z więzienia, taka balan-
ga była, że szkoda
gadać!
- Ty mnie tutaj swoim
bratem nie strasz! Sia-
daj, trója.



rys. Eryk Michalak

HOROSKOP „KORNISZONA” NA NOWY ROK SZKOLNY (Wróźbitki z SP 264)

BARAN [21.03 – 20.04]

To będą bardzo dobre miesiące! Zdrowie i vitalność powyżej średniej. Da o sobie znać twoja pogoda ducha, która pozwoli ci zabłysnąć. **W szkole:** Nie możesz sobie poradzić z angielskim? Wystyd. Weź się do pracy. **Przyjaciele:** Wszędzie wokół znajdziesz przychylnych ci ludzi. Uszanuj to. Nowa miłość? Być może!

BYK [21.04 – 20.05]

Wakacje się skończyły, lato mija. Na pewno pozostaną ci na długo w pamięci wspaniałe wakacyjne przygody. **W szkole:** Weź się do roboty od samego początku i zrób na wszystkich dobre wrażenie. **Przyjaciele:** Jesteś bardzo towarzyska/i, a więc nie będzie problemów z doskonałą zabawą. Tylko nie szalej za bardzo!

BLIŹNIĘTA [21.05 – 21.06]

Uwaga na zdrowie. Koniec letnich upałów, a Ty lubisz się przeziębiać. A może witaminki – jabłka z polskich sadów? **W szkole:** Najgorzej idzie ci niemiecki, masz słabość do j. polskiego i przyrody. Może warto się lepiej przyłożyć? **Przyjaciele:** Razem najlepiej – przyjaciele na pewno cię nie opuszczą. Uszanuj ich uczucia i zróbcie coś razem!

RAK [22.06 – 22.07]

Bez przesady - nie siedź przy książkach cały dzień. Pamiętaj, że można aktywnie spędzać wolny czas! Więcej ruchu! **W szkole:** Odpocznij, bo niedługo zaśniesz na książkach. Popatrz wokół siebie – świetni koledzy i koleżanki na szkolnym korytarzu! **Przyjaciele:** Umiesz się dogadać ze wszystkimi, na pewno razem coś wymyślicie. Może jakiś fitness?

LEW [23.07 – 22.08]

Warto pomyśleć o najbliższych. Ostatnio coś wam się nie układa. Więcej szczerości. Oni się o ciebie martwią. **W szkole:** Na sprawdzianie z matmy myślisz o jeździe na deskorolce, więc na co czekasz, wskakuj w ochraniacze i kask. **Przyjaciele:** Lubisz razem z grupą chodzić do parku i się powygłupiać. Zrób to!

PANNA [23.08 – 22.09]

To będzie świetny miesiąc! Jesz trochę więcej czekolady, najlepiej gorzkiej. Przyda się teraz więcej magnezu! **W szkole:** Pamiętaj, że nie tylko szkołą człowiek żyje. Warto pooddychać świeżym powietrzem. Może spacer do parku? **Przyjaciele:** Masz świetną i pomocną klasę, która zawsze cię wesprze. Nie złęgło wśród tych ludzi ci się nie stanie!

WAGA [23.09 – 23.10]

Trzeba mieć prawdziwego pecha , żeby urodzić się pod tym znakiem - Wagi nie mają szczęścia do pieniędzy. Ale ty jesteś przedsiębiorczy – ze wszystkim sobie poradzisz! **W szkole:** Twoimi ulubionymi zajęciami jest w-f i plastyka. Ale może watro i innym przedmiotom poświęcić trochę czasu? **Przyjaciele:** Masz ich wielu i tak trzymać. Wspomoga cię zawsze i wszędzie.

SKORPION [24.10 – 21.11]

Jesteś bardzo pomysłowy/a – niedługo jeden ze swoich pomysłów z powodzeniem zrealizujesz! Wszyscy będą zachwyceni. **W szkole:** Nie licz tylko na wujka Google. Pamiętaj, że istnieją świetne książki! **Przyjaciele:** Pójdźcie razem na lody, pogadajcie i od razu poczujecie się lepiej!

STRZELEC [22.11 – 21.12]

Masz dużo energii i świetnych pomysłów. Wieczory stają się coraz dłuższe, a więc jest szansa na ich realizację. **W szkole:** Lubisz nosić wszystkie książki do szkoły i nie używasz szafki. Chodzisz niczym wielbłąd. Oszczędzaj kręgosłup. **Przyjaciele:** Nie zdradzaj tajemnic, uważaj, bo to może mieć przykre konsekwencje.

KOZIOROŻEC [22.12 – 19.01]

Oddaj wreszcie wakacyjne książki do biblioteki. Teraz czas na szkolne lektury. Uwielbiasz przecież czytać! **W szkole:** Wiadomo, że nie lubisz sprawdzianów i prac klasowych, ale niestety trzeba trochę więcej teraz popracować! **Przyjaciele:** Ostatnio trochę nabroiłaś/teś. Ale nie martw się, wszystko szybko cię ułoży.

WODNIK [20.01 – 18.02]

Masz duży potencjał. Tylko, dlaczego zawsze się spóźniasz? Może warto trochę wcześniej wychodzić z domu? **W szkole:** Lubisz jak cię chwala. Daj więc teraz powód do chwały. Będiesz miał/ła nie lada okazję. **Przyjaciele:** Twoi znajomi i ty żyjecie w zgodzie. Z pewnością teraz wspólnie zaszalejcie.

RYBY [19.02 – 20.03]

Zadbaj bardziej o swoje zdrowie. Ostatnio ci nie odpisuje. Więcej ruchu i witaminek – zaraz znowu staniesz na nogi! **W szkole:** Czas wziąć się do pracy – na serio. Czas wakacyjnej laby dawno minął. Pamiętaj, bo będą problemy! **Przyjaciele:** Nie umiesz bez nich żyć. I dobrze! Zawsze lepiej mieć wokół siebie życzliwych ludzi.

WYCIECZKA DO BERLINA

Red. FRANCISZEK WOLF

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 13)

Zwiedziłem jakieś trzy muzea, ale nigdzie się nie nudziłem. Widziałem piękne dzieła z prawie wszystkich epok. Była sztuka mezopotamska, egipska, grecka... Patrząc na to wszystko widziałem osobne historie i tematy poruszane przez artystów. Na przykład był obraz, który przedstawiał jak Neron kazał podpalić ukrzyżowane ciała podczas jakiejś uczty. Po drodze była przerwa, jadłem sobie kanapeczki jak większość i dokarmiłem małe wrobelki. Na koniec zwiedzania oglądaliśmy wystawę sztuki nowoczesnej. Była dziwna, ale ciekawa i niezwykła. Widziałem również Mur Berliński... lub to co z niego zostało, ważne budynki polityczne i inne wyróżniające się budowle oraz Bramę Brandenburską.

Wszystko w Berlinie jest niezwykle, choć nie brak tu typowo miastowych kontrastów. Można spotkać zula pod mostem, tramwaje, zabieganych ludzi itd. Nudziłem się tylko w jakimś centrum handlowym. Zrobio-

no tam przerwy i jedyne co zrobiłem, to kupiłem jakiś magnes na lodówkę i dowiedziałem się, że papierosy tam są co najmniej dwa razy tańsze niż w Polsce.

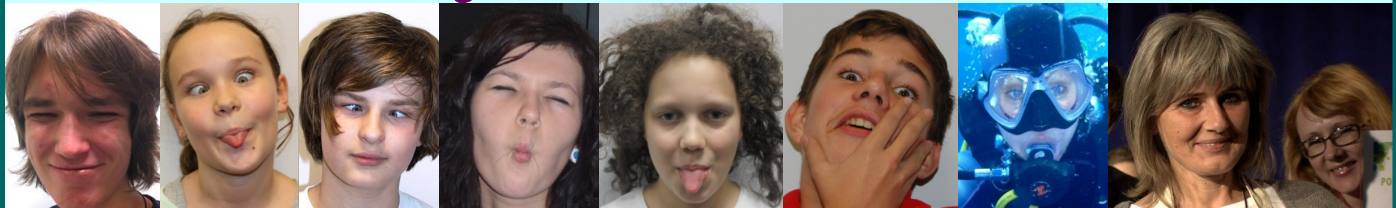
W końcu zmęczeni, ale napelnieni wiedzą wróciliśmy do autokaru, a potem do domu. Oglądałem film „Życie, miłość i śmierć”, słuchałem muzyki i spałem. Film pokazywał w przekomiczny sposób czasy cara Rosji i Napoleona z punktu widzenia jakiegoś faceta. Dawno się tak nie uśmiełem. Przy szkole byliśmy gdzieś około piątej nad ranem w piątek. Nie czułem zmęczenia, pomyślałem, że mógłbym pójść do szkoły. Jednak wróciłem do domu, podwiozła mnie mama, która jak się okazało była godzinę przed czasem.

To była naprawdę super wycieczka i chętnie bym ją powtórzył. Na koniec zachęcam, nie ograniczajcie się do spoglądania na ekran. Wychodźcie z domów, zwiedzajcie, odwiedzajcie i szukajcie.



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCY

Winni powstania tego numeru: (Od prawego górnego rogu, zgodnie z ruchem wskazówek zegara)



Panie Kasia Glinka - SP 264 i Anetta Kubiś - ZS 26 (Wielkie Niezastąpione), Paula Zabłocka (Astrologiczna Wróźbitka), Tonia Białnicka-Birula (Bibliofil Wyteśkniony!), Agnieszka Wardak (Zaginiona i Wyczekiwana!), Piotr Maj (Świetlisty Warszawiak Poszukiwany), Eryk Michalak (oprawca graficzny), Jaś Wagner (Kornirecenzent Coolturałny), Krzysz Jokieli (Błyskawiczny Oprawca Graficzny), Arletta Lewenda (obozowiczka), Pani Ania Korn-San Karata Wielgo (piknikowicz), Julia Hoffman-Szczepańska (Talent Wymarzony), Franek Wolf (wycieczkowicz), Zuzia Grad (obozowy reporter), Krzysz Polański (Gamewalker Niestrudzony), Pani Ania Gryglewicz (Reporter Wszechohecny), Agnieszka Kulesza (Kocia Ciocia), Mateusz Rosiak (Kornidoradca Życiowy), Mamma Dynia Anna Szwed (foto, skład, Redaktor Naczelny)

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM!

Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



OSCAROWA GALA TALENTÓW MDK!

Rok szkolny 2013/2014 zakończyliśmy w MDK „Ochota” bardzo uroczystie. Podczas Gali Oskarowej, którą prowadził profesjonalny duet naszych instruktorów (Pani Ania Puchalska i Pan Marek Tarnowski) czerwonym dywanem, w blasku reflektorów i przy dźwięku fanfar, dumnie kroczyły niemal wszystkie grupy działające w MDK. Po ciekawej prezentacji rocznego dorobku, dzieci i młodzież byli nagradzani przez wyczekującą występów publiczność gromkimi brawami oraz... „sweet focia” z telefonu Pana Marka ;) Na koniec Gali wręczone zostały Oscary dla najbardziej zasłużonych wychowanków, Złotych Rodziców (oraz Złotej p. Dyrektor ;P). Specjalnym punktem programu był oszałamiający, ściąsający występ instruktorów MDK „Ochota”, którzy wyspiewali i wytańczyli w bardzo pomysłowy sposób piosenkę z najnowszego musicalu „Mała Syrenka”. Gościem honorowym, obecnym podczas całej imprezy, był Zastępca Burmistrza Dzielnicy Ochota pan Krzysztof KRUK. Kolejna, tradycyjna Gala już za niecały rok... a przez ten czas zachęcamy wszystkich wychowanków do aktywności i do „wysokich lotów” tak, aby Złotych Wychowanków MDK było jak najwięcej.

